

Literatura a nacjonalizm



W dniach 16-17 listopada br. w Centrum Edukacyjnym Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego w Warszawie odbyła się konferencja zatytułowana „Nacjonalizm wobec literatury, literatura wobec nacjonalizmu”.

Konferencję otworzył dyrektor Instytutu **prof. Jan Żaryn**, podkreślając m.in., iż związki świata literatury ze środowiskami narodowymi na ziemiach polskich widoczne były już u zarania tegoż ruchu politycznego.

Jako pierwszy referat pt. **„Poezja w Okręgu Cieszyńsko-Podhalańskim SN – artyści, inspiracje oraz twórczość i jej znaczenie polityczne”**, w części poświęconej środowiskom literackim, wygłosił Tomasz Szczepaniak. Początki formacji narodowej na opisywanym terenie związane były z osobą ks. Stanisława Stojałowskiego, który zainicjował działalność społeczno-polityczną przede wszystkim wśród licznej w regionie ludności robotniczej. Już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości praca ta była kontynuowana w ramach Stronnictwa Narodowego. Przystępną formą propagowania wśród ludności wiejskiej i robotniczej wskazań ideowych SN była poezja.



Na łamach m.in. „Młodego Narodowca”, ukazującego się od 1929 r., swoje utwory publikowali młodzi poeci ludowi. Prelegent wymienił spośród nich m.in.: Janka z Bugaja (Antoniego Kucharczyka), Franciszka Kurasia i Józefa Nocka. Jako kolejny głos zabrał **prof. Maciej Urbanowski (UJ)**. W referacie **„Pisać pięścią – literatura w kręgu »Kuźni« i »Dźwigarów«**” przybliżył on tematykę literacką podejmowaną na łamach pism wydawanych w kręgu konspiracyjnej organizacji „Miecz i Pług”. Jednym z czołowych reprezentantów opisywanego środowiska był Roman Bratny. Ideologia formułowana w ramach organizacji miała niejednokrotnie polemiczny wobec wskazań Narodowej Demokracji charakter. Postulowano w niej powstanie Imperium Słowiańskiego, w enuncjacjach grupy obecne były również wątki pansławistyczne. W twórczości literackiej propagowano lirykę tyrtejską. Prof. Urbanowski, odnosząc się do powojennego okresu biografii Bratnego, wskazywał m.in., iż w powieści „Kolumbowie. Rocznik 20” niektóre z punktów programowych grupy autor pracy przypisał środowisku „Sztuki i Narodu”.

W następnym wystąpieniu pt. **„Literatura i krytyka literacka w kręgu Polskiej Organizacji Akcji Kulturalnej”** Michał Gniadek-Zieliński (UW/IDMN) przedstawił działalność kierowanej

przez **Onufrego Bronisława Kopczyńskiego i Jerzego Dowiata** organizacji. Prelegent opisał propagowaną wizję kultury i literatury narodowej formułowanej m.in. na łamach pisma „Ruch Kulturalny”. W inicjowanych przez POKA wydarzeniach artystycznych (np. wieczorach poetyckich) brali udział pisarze związani z ruchem, wśród nich m.in.: **Wojciech Bąk, Władysław Jan Grabski i Jerzy Pietrkiewicz**. Krytyce poddawano bezideowość, egocentryzm i eskapizm literatury międzywojennej.

Kolejny panel poświęcony autorom i ich dziełom otworzył **Tomasz Kisiel (UW)** referatem zatytułowanym „**Karol Hubert Rostworowski jako polityk**”. Jeden z najbardziej popularnych dramaturgów okresu międzywojennego piastował liczne funkcje partyjne w strukturach Narodowej Demokracji, redagował również krakowski organ ruchu, „Trybunę Narodu”. Kolejny z mówców, **Jakub Makarewicz (UJ)**, swoje wystąpienie zatytułowane „**Trylogia powieści narodowych Władysława Jana Grabskiego**” poświęcił wydanym przed wybuchem II wojny światowej utworom: „Bracia” (1933), „Kłamstwo” (1935) oraz „Na krawędzi” (1936). Prelegent wskazywał m.in. na osadzenie akcji utworów w realiach międzywojnia oraz na widoczne w treści opisywanych utworów podobieństwa do „Czarodziejskiej góry” Tomasza Manna.

Dr Maciej Motas (Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy) wystąpienie pt. „**Wiktor Trościanko – »odtrącony kochanek literatury« czy pisarz wierny cieniom Mickiewicza?**” poświęcił zaś literackiemu dorobkowi jednego z najpopularniejszych redaktorów Rozgłośni Polskiej RWE. Składały się na niego zarówno wiersze, opowiadania, reportaże, jak i powieści. Tematykę literacką podejmował Trościanko także na łamach prasy, na czele z „Myślą Polską”. „**Literackie pasje Witolda Kotowskiego**” ukazała z kolei **prof. Dorota Samborska-Kukuć (UŁ)**. Urodzony w Łodzi w 1899 r. działacz SN zapisał się jako jeden z najwybitniejszych badaczy życia i dorobku Władysława Reymonta. W. Kotowski był autorem licznych artykułów oraz publikacji zwartych poświęconych autorowi „Chłopów”. Jego

praca „Pod wiatr. Młodość Reymonta” (1979) do dziś należy do najlepszych monografii opisujących początkowy okres biografii pisarza. Poza tematyką literacką oraz prawniczą – Kotowski z zawodu był adwokatem – podejmował on również zagadnienia z zakresu uzależnień od alkoholu.



dr Maciej Motas

Pierwszy dzień obrad zwieńczył wieczór z twórczością „Sztuki i Narodu”, podczas którego odbył się pokaz filmu dokumentalnego pt. „Jeden dzień z życia Wacława Bojarskiego” oraz spotkanie autorskie z udziałem **prof. M. Urbanowskiego i M. Gniadka-Zielińskiego**, poświęcone opracowanej przez nich publikacji pt. „Artysta jest organizatorem wyobraźni narodowej. » Sztuka i Naród« (1942-1944)” (Warszawa 2023). Obszerna praca (ss. 758), której jednym ze współwydawców jest IDMN, stanowi pełną edycję wszystkich numerów konspiracyjnego pisma, z załączonymi jako appendix trzema tomikami wierszy, które ukazały się w ramach „Biblioteki Sztuki i Narodu”, sporządzoną w układzie problemowym.

Drugi dzień konferencji zapoczątkowała prezentacja projektów badawczych IDMN. Pierwszy z nich zatytułowany „Prawa strona literatury wojennej” przybliżył zebranym M. Gniadek-Zieliński. Po wydaniu tomu I., poświęconego pismu „Sztuka i Naród”, przewidziane jest wydanie następnych. Mają one obejmować kolejno: tom II – „Kulturę Jutra”, konspiracyjne pismo wydawane przez „Unię”, której redaktorem był Jerzy Braun, tom III – „Kuźnię” i „Dźwigary”, tom IV – Varia, w tym m.in. „Sprawy Narodu”, miesięcznik literacko-społeczny wydawany przez SN w kraju, „Sprawy Kultury”, wydawane przez Ruch Kulturalny Andrzeja Trzebińskiego oraz pismo „Jutro Poezji”, z którym związany był Tadeusz Kubiak. Drugi projekt zatytułowany **„Edycja pism Zygmunta Wasilewskiego”** przedstawił dr M. Motas. W ramach projektu zaplanowane jest wydanie wybranego dorobku pisarskiego jednego z czołowych publicystów obozu narodowego. Poszczególne tomy obejmować mają pisma polityczne, krytyczno-literackie, publicystykę oraz dorobek z zakresu regionalistyki i etnografii. Dopełnienie całości stanowić ma biografia pisarza i publicysty.

Panel zatytułowany **„Autorzy i ich dzieła”** otworzył prof. **Krzysztof Kosiński** (IH PAN) referatem **„0 twórczości literackiej Romana Dmowskiego. Interpretacje i konteksty”**. Debiutem literackim przywódcy obozu wszechpolskiego była „Nowela o uliczniku warszawskim” opublikowana w „Kurierze Lwowskim” w 1890 r. Prof. Kosiński w swoim wystąpieniu omówił dwie, wydane w formie książkowej w 1931 r., powieści autorstwa R. Dmowskiego, „W połowie drogi” oraz „Dziedzictwo”. Prelegent w bardzo interesujący sposób nakreślił m.in. sylwetki postaci ukazanych w obu utworach. Jako kolejny głos zabrał **dr Mateusz Kofin**, który wygłosił referat **„»Pornograf z za kadzideł?«. 0 »Słowie ciężarnym«, zapomnianej powieści Adama Doboszyńskiego”**.

Autor biografii Jana Mosdorfa przywołał m.in. liczne omówienia i recenzje poświęcone powieści, w tym publikacje prasowe autorstwa Ksawerego Pruszyńskiego, Kazimierza Mariana

Morawskiego, Stanisława Cata-Mackiewicza oraz Jana Rembielińskiego. Dr Kofin ukazał także wpływ powieści na biografię jej autora, przede wszystkim w kontekście przed i powojennych procesów sądowych A. Doboszyńskiego. **Prof. Jarosław Tomasiewicz (UŚ)** ukazał z kolei **„Wybrane nacjonalistyczne środowiska twórcze dwudziestolecia międzywojennego”**. Wśród zaprezentowanych znalazły się m.in. środowiska skupione wokół pism: „Podbipięta”, „Kuźnica”, „Fantana”, „Dziennik Polski”, „Jutro Polski”, „Lech” oraz „Gazeta Literacka”.

W kolejnej części konferencji zatytułowanej „Źródła i inspiracje” **dr Karolina Kołodziej (UŁ)** zaprezentowała szkic **„»Chciałbym, żeby ta przyjaźń była swego rodzaju przymierzem« Reymont i Dmowski”**. Badaczka na kanwie relacji pomiędzy pisarzem i politykiem ukazała wpływ ideologii narodowej na treść powieści „Ziemia obiecana”. W dalszej części **prof. Karol Samsel (UW)** w wystąpieniu pt. **„Adolf Nowaczyński wobec irlandzkiej literatury i teatru. Studium przypadku”** zarysował zaś liczne paralele literackie pomiędzy dorobkiem dramaturgów irlandzkich, takich jak Oscar Wilde czy John Millington Synge, a twórczością autora „Małpiego zwierciadła”. Jako kolejny referat zatytułowany **„Narodowcy wobec dorobku Stanisława Brzozowskiego”** zaprezentował **Arkadiusz Miksa**. Ukazał on recepcję poglądów autora „Legendy Młodej Polski” m.in. na przykładzie pism Karola Ludwika Konińskiego, Zygmunta Wasilewskiego, Włodzimierza Pietrzaka oraz Andrzeja Trzebińskiego. **Iwo Buller (UW)** w wystąpieniu **„Recepcja dzieł literackich Gilberta Keitha Chestertona w polskim ruchu narodowym”** przytoczył opinie o autorze „Napoleona z Notting Hill” formułowane w kręgu obozu narodowego m.in. przez Stanisława Piaseckiego, Władysława Tarnawskiego, Wojciecha Wasiutyńskiego i Stanisława Kozickiego.



Arkadiusz Miksa

Na ostatni panel konferencji pt. „W kręgu pisma »Prosto z mostu«” złożyły się trzy referaty. W pierwszym z nich, zatytułowanym „»Prosto z mostu« – młodzieńczy romans Jerzego Andrzejewskiego”, dr Apolinary Rzońca zarysował skomplikowane relacje autora „Ładu serca” z narodowym tygodnikiem. Jako kolejny głos zabrał Wojciech Rotarski, który w wystąpieniu „Konstanty Dobrzyński (1908-1939) – poeta narodowy” ukazał sylwetkę młodego poety-robotnika, publikującego na łamach łódzkiej mutacji pisma „Orędownik”. Prelegent analizował także wydane przez poznański koncern wydawniczy „Drukarni Polskiej” tomiki poetyckie K. Dobrzyńskiego zatytułowane „Czarna poezja” (1936) i „Żagwie na wichrach” (1938). Jako ostatni swój elaborat pt. „Krytyka Polskiej Akademii Literatury na łamach tygodnika »Prosto z mostu«” przedstawił Krzysztof Kofin (Uniwersytet Ignatianum). Wskazywał on m.in. na naczelne kierunki krytyki narodowych publicystów formułowane w odniesieniu do powołanej w 1933 r. Akademii. Największe zarzuty wzbudzał skład personalny PAL

oraz dobór pisarzy typowanych do nagród i wyróżnień.

Większości wystąpień towarzyszyły prezentacje multimedialne, zaś kolejne części konferencji wieńczyła ożywiona dyskusja. W podsumowaniu dwudniowych obrad organizatorzy podkreślali bogactwo i wielowątkowość poruszanej w wystąpieniach problematyki. Zapowiedziana została także publikacja materiałów pokonferencyjnych w formie odrębnego wydawnictwa.

[Źródło](#)

Fałszywy mit Nocy Listopadowej



„Noc listopadowa” to znany dramat Stanisława Wyspiańskiego (opublikowany w 1904r.), będący w moich czasach szkolnych lekturą obowiązkową. Opisuje on pierwsze godziny jednego z licznych „politycznych szaleństw” w XVIII i XIX wieku, zwanych powstaniami narodowymi, w tym przypadku Powstania Listopadowego z 1830 roku.

Legenda tego „czynu niepodległościowego” głosi, że oto grupa patriotycznej młodzieży wojskowej pod wodzą podporucznika **Piotra Wysockiego** (niski stopień oficerski), niesiona patriotycznymi uczuciami wywołała powstanie narodowe, którego konsekwencją była wojna polsko-rosyjska lat 1930/31. Dodatkowo panuje przekonanie, że powstanie to miało realne

szanse powodzenia militarnego i politycznego, gdyż strona polska dysponowała blisko stutysięczną, dobrze wyszkoloną armią (Wojsko Polskie w ramach Królestwa Polskiego), dowodzoną w większości przez napoleońskich generałów (tj. polskich oficerów walczących w wojnach napoleońskich po stronie Francji), a w Królestwie działał Sejm i administracja polska.

A jakie są fakty historyczne? Po pierwsze, jak ujawnił **prof. Andrzej Nowak** po penetracji archiwów brytyjskich, w tamtym czasie rząd JKM wydał służbom specjalnym dyrektywę, żeby „**podpalić Imperium Rosyjskie na zachodniej granicy**” (cytuję z pamięci). Było to związane z chęcią wywołania dywersji w Imperium Romanowych, gdyż armia rosyjska przygotowywała się (była już skoncentrowana) do uderzenia na Indie (przez Afganistan), które to Indie były kolonią nazywaną „perłą w Koronie Brytyjskiej”.

Po drugie, dzielni podchorążowie zamordowali w nocy z 29 na 30 listopada sześciu polskich generałów (**Ignacy Blumer, Maurycy Hauke, Józef Nowicki, Stanisław Florian Potocki, Tomasz Jan Siemiątkowski, Stanisław Trębicki**) i jednego pułkownika (**Filip Nereusz Meciszewski**) za odmowę przyłączenia się do powstania. Zatem stosunkowo niskiej rangi żołnierze Wojska Polskiego zamordowali swoich dowódców, za to, że ci inaczej oceniali sytuację polityczną w Królestwie Polskim i jego otoczeniu.

Po trzecie, wiara w to, że co prawda dobrze wyszkolone i waleczne, ale stosunkowo nieliczne Wojsko Polskie może pokonać armię carską, która osiemnaście lat wcześniej rozbiła półmilionową armię napoleońską, a drugi (Prusy) i trzeci (Austria) zaborcy będą się biernie temu przyglądali (patrz pakt nazywany „Świętym Przymierzem”), było więcej niż naiwne. Jakie były konsekwencje tego nieprzygotowanego, nieprzemyślanego i przegranego zrywu? Całkowita utrata względnej autonomii Królestwa Polskiego, „Wielka Emigracja” kilkudziesięciu tysięcy najcenniejszego żywiołu polskiego, rozwiązanie Wojska Polskiego i konieczność przyjęcia na utrzymanie okupacyjnych wojsk rosyjskich, konfiskata wielu

polskich majątków i wiele innych retorsji.

Czy w tamtym czasie była poważna alternatywa wobec zachowania podchorążych? Historycy, szczególnie Szkoły Kakowskiej, podają, że jak najbardziej tak. Otóż **gen. Ignacy Prądzyński** – jeden z najwybitniejszych strategów wśród polskiej generalicji w pierwszej połowie XIX wieku – jeszcze przed powstaniem przygotowywał plan uderzenia armii Królestwa Polskiego na Austrię, z celem odebrania jej polskich ziem pierwszego i trzeciego zaboru, i przyłączenia ich do Królestwa Polskiego. Pomysł na integrację byłych ziem I Rzeczypospolitej do utworzonego w 1815 roku Królestwa Polskiego pod patronatem najsilniejszego zaborcy, tj. Cesarstwa Rosyjskiego i aktywne czekania (plan industrializacji kraju ks. Franciszka K. Druckiego – Lubeckiego) na pojawienie się „okienka szans”, był jedyną sensowną strategią w tamtym okresie. Tym bardziej, że szansa na podjęcie negocjacji dot. dalszego poszerzenia autonomii Królestwa Polskiego i przyłączenia do niego tzw. guberni wschodnich (ziemie drugiego i trzeciego zaboru rosyjskiego) pojawiła się już w 1853 roku wraz z wybuchem Wojny Krymskiej.

Ale kto by tam prowadził tak wyrafinowane analizy, skoro już blisko 200 lat temu Polacy przyjęli kierunek literacki zwany romantyzmem (ocena jego atrakcyjności pozostaje sprawą gustu) za wytyczne do uprawiania polityki. Dlatego też nie dziwi stwierdzenie JE **Andrzeja Dudy** – Prezydenta RP, wygłoszone na dziedzińcu Pałacu Prezydenckiego do obecnych tam podchorążych szkół wojskowych, że tamci podchorążowie (tj. ci z 1830 roku) powinni być wzorem do naśladowania. Nieszczęśnik nie ma świadomości, że gdyby obecni adepci szkół oficerskich przyjęli tę wytyczną do realizacji, to Pan Prezydent – jako głównodowodzący Wojskiem Polskim – byłby pierwszym celem na liście proskrypcyjnej w razie jakiegokolwiek insurekcji. I wtedy podobnie, jak Wielki Książę Konstanty, musiałby chować się pod pierzyną własnej żony w Pałacu Prezydenckim (dawniej zwanym Namiestnikowskim). Ale czy dzisiaj ktokolwiek

uszanowałby komnaty kobiece?

[Ireneusz Jabłoński](#)

Jakie źródła historyczne wykorzystywać do poszerzania wiedzy z tego zakresu?



W dzisiejszych czasach w związku z dużą ilością obowiązków o charakterze prywatnym, jak również zawodowym, coraz trudniej jest nam wygospodarować czas na własny rozwój, pogłębianie posiadanej wiedzy i poznawanie nieznanych dotąd faktów. Historia jest obszarem wiedzy, który wzbudza spore zainteresowanie, a szczególnie okres II wojny światowej. Jakie materiały, publikację i nowoczesne rozwiązania są dziś dla nas dostępne, by zdobywać nową, fascynującą wiedzę historyczną pomimo posiadania małej ilości wolnego czasu? Przyjrzyjmy się zagadnieniu z bliska.

Artykuły prasowe o najnowszych, historycznych faktach

W związku z tym, że historia minionych czasów jest wciąż żywa, na bieżąco wydawane są publikacje historyczne, w tym artykuły prasowe, które napotkać możemy w salonach prasowych, czy na

półkach sklepowych. Gazeta to nieodłączny towarzysz człowieka, która doskonale komponuje się z filiżanką aromatycznej kawy, czy herbaty. Krótka treść, zwięzłe informacje połączone z ciekawymi fotografiami, to niezwykle przystępna forma, by w wolnej chwili poznać historię, zagłębiając się w jej szczegóły, które wzbudzają nasze zainteresowanie.

Audiobooki, które możesz słuchać gdziekolwiek się znajdujesz

Zdecydowanie największa liczba osób do poznawania nieznanych pozycji literatury wybiera dla siebie audiobooki. To książki, które zostały przygotowane przez profesjonalnych lektorów. Audiobooki można wysłuchać w dowolnie wybranym miejscu i czasie. Odsłuchiwanie wybranych pozycji bez trudu można połączyć z wykonywaniem wielu innych, różnorodnych czynności, co stanowi doskonałą oszczędność czasu i jego maksymalne wykorzystanie. Na szczególną uwagę zasługuje także fakt, że audiobooki historyczne to niezwykle obszerna, różnorodna gama bardzo wielu propozycji. Można wymieniać różne przykłady, jednak w ostatnim czasie bardzo dużą popularnością cieszy się [Sołdat audiobook](#) – pasjonująca podróż po Froncie Wschodnim na pierwszej linii. Jest to opowieść szeregowego czerwonoarmisty, który został wepchnięty w chaos wojny. Nikołaj Nikulin, autor, to żołnierz sowiecki, który jako jeden z nielicznych przeszedł cały szlak bojowy. Jego przeżycia stanowią i spojrzenie na ówczesne czasy to prawdziwa skarbnica wiedzy.

Historyczne filmy i sztuki teatralne

Kolejnymi ciekawymi źródłami historycznymi są filmy i sztuki teatralne. Co więcej, możemy podziwiać również doskonale wykonane rekonstrukcje filmowe, które nadają tzw. drugie życie

powszechnie znanym produkcjom filmowym. To również możliwość rozwoju, która może być połączona z rozrywką, czy z życiem towarzyskim. Wybranie się do kina z przyjaciółmi, z ukochanym, czy z ukochaną do teatru, to nie tylko okazja do poznania nowej wiedzy, ale także niezwykle przyjemnie spędzony czas i oderwanie od trosk dnia codziennego.

Powieści, wywiady, fotografie

Kolejną bardzo ciekawą i prostą metodą, by w przystępny sposób zdobywać nową wiedzę historyczną, jest czytanie powieści historycznych, czy ciekawych wywiadów. Po dziś dzień możemy czerpać wiedzę z nielicznych świadków minionych wydarzeń, którzy jak nikt inny są w stanie opowiedzieć własne przeżycia, jak również obserwację. Dobra powieść historyczna, ze wciągającą fabułą, również niesienie za sobą wartość edukacyjną, o ile jest napisana przez autora bazującego na faktach historycznych. Niezwykle autentyczne, drogocenne źródło historyczne stanowią oryginalnie zachowane fotografie. Od momentu wynalezienia aparatu fotograficznego, a więc od roku 1839, możemy podziwiać pierwsze fotografie, które ukazują miejsca, zdarzenia, znane osobistości, czy życie zwyczajnej ludności. To doskonały wybór dla osób będących wzrokowcami.

Jak widać, by poszerzać własne zainteresowania, do naszej dyspozycji oddano niezwykle obszerną gamę wielu, różnorodnych rozwiązań. Wybierz jeden, bądź kilka najbardziej dopasowanych do własnych potrzeb sposób na poszerzenie własnej wiedzy, i ciesz się efektywnie wykorzystanym czasem każdego dnia.

[Źródło](#)

Świat żydowski został wstrząśnięty publikacją książki: „Wymyślenie żydowskiego narodu”.



„Zapewne zadajecie sobie teraz pytanie: skoro nie było takiego wydarzenia jak wypędzenie Żydów z Palestyny, to gdzie się ci Żydzi podziali? Otóż Nigdzie. Nadal mieszkają na swojej ziemi w Palestynie. Potomkowie starożytnych Żydów to dzisiejsi Palestyńczycy. Ludzie ci zostali, bowiem zarabizowani po tym, gdy w VII wieku Palestyna została podbita przez Arabów. Nie ma się im zresztą, co dziwić. Arabowie ogłosili, że każdy, kto uzna Mahometa za proroka, zostanie zwolniony od podatków.”

„Mało tego, w sensie etnicznym, skupiska tak zwanych żydów w Europie, Afryce czy Azji wcale nie są skupiskami żydowskimi. To przedstawiciele rozmaitych innych ludów i narodów, których przodkowie przed wiekami nawrócili się na religię judaistyczną. Żydzi znaleźli się na całym świecie nie dzięki jakiejś mitycznej wędrówce ludów, tylko dzięki masowemu nawracaniu! Bycie Żydem w Europie czy Afryce nie miało nic wspólnego z narodowością. Żydami byli po prostu wyznawcy judaizmu.”

Profesor Shlomo Sand.

Świat żydowski został wstrząśnięty, dokonała tego publikacja

książki: „**Wymyślenie żydowskiego narodu**” cenionego na całym świecie profesora historii z prestiżowego Uniwersytetu Telawiwskiego. Izraelski naukowiec, który *de facto* ma polskie korzenie przez jednych został określony mianem wariata oraz jak to w ostatnim czasie bywa bardzo często, nazwany został także **antysemitą**, który kała własne gniazdo. Są jednak i tacy, którzy uważają go za wielkiego wizjonera, nie bojącego się wystąpić przeciwko żydowskiemu kłamstwu i iluzji, nie bojącego się przerwać znowę milczenia.

Profesor Shlomo Sand twierdzi jednoznacznie, że naród żydowski **został wymyślony**. W samym Izraelu naukowa rozprawa profesora o Polskich korzeniach spotkała się z niespotykanym dużym zainteresowaniem odbiorców i rzecz praktycznie bez precedensu, **trafiła na listę bestsellerów, na której gościła nieprzerwanie dziewiętnaście tygodni**. Z kolei we Francji książka: „*Wymyślenie żydowskiego narodu*” zdobyła prestiżową nagrodę *Prix Aujourd'hui*.

Zatem przejdźmy do sedna i odpowiedzmy sobie, kto według Sanda wymyślił naród żydowski? Otóż nie, kto inny jak **historycy Żydowscy żyjący w Niemczech drugiej połowy XIX wieku**. To był czas historii, w którym Europejczycy zaczęli myśleć kategoriami zintegrowanych wspólnot etnicznych. Żydowskie historycy w Niemczech wzorowali się na nacjonalistach państw europejskich, głównie Niemcach, **tak właśnie powstał syjonizm, oraz naród żydowski**.

O wypędzeniu żydów z Palestyny przez Rzymian napisano w deklaracji niepodległości Izraela z 1948 roku, a nawet na żydowskich banknotach, jednak profesor Shlomo Sand uważa, że to mit założycielski Państwa Izrael: „*wyrzucili nas z naszej ziemi dwa tysiące lat temu, ale teraz wróciliśmy, aby ją odebrać*”. Po czym dodaje: „*nawet ja zawodowy historyk od kilkudziesięciu lat bezkrytycznie w to wierzyłem. Dopóki dziesięć lat temu nie postanowiłem zbadać tego problemu*”.

Drodzy Czytelnicy nie oszukujmy się, obecna sytuacja w

Palestynie jest dramatyczna i naznaczona holocaustem. Jednak holocaust przeprowadzany jest na Palestyńczykach przez właśnie Żydów, którzy **bombardują Palestynę mordując przy tym niewinne dzieci**. Żydzi dosłownie wkroczyli do Palestyny i uchwałą ONZ zajęli część jej terytorium, to jednak nie wybrzmiewa w mediach głównego nurtu. Powróćmy teraz do profesora Shlomo Sanda i jego kolejnych słów:

*„Zacząłem od literatury przedmiotu. Ku mojemu zdumieniu okazało się, że **nie ma ani jednej książki naukowej na temat wypędzenia Żydów z Palestyny**. Wyobrażacie to sobie? Jedno z najważniejszych wydarzeń w historii narodu, a nikt nie napisał na ten temat opracowania historycznego. Mamy zatem do czynienia z wielką mistyfikacją. Mit o wypędzeniu Żydów to wytwór propagandy z IV wieku a miała to być kara za zabicie Syna Bożego.*

*Właśnie do tego mitu nawiązali syjoniści w XIX wieku. Aby zbudować naród, trzeba było spreparować jego pamięć. Francuscy nacjonaści odwoływali się do starożytnych Galów, włoscy do Juliusza Cezara, a niemieccy do Teutonów. Żydzi wzięli z nich przykład. Ogłosili, że Rzymianie wypędzili ich przodków z Palestyny, ci rozeszli się po całej ziemi, ale **teraz muszą znowu połączyć się w jeden naród**.*

*Mało tego, w sensie etnicznym, skupiska tak zwanych żydów w Europie, Afryce czy Azji **wcale nie są skupiskami żydowskimi**. To przedstawiciele rozmaitych innych ludów i narodów, których przodkowie przed wiekami nawrócili się na religię judaistyczną. Żydzi znaleźli się na całym świecie nie dzięki jakiejś mitycznej wędrówce ludów, tylko **dzięki masowemu nawracaniu**! Bycie Żydem w Europie czy Afryce nie miało nic wspólnego z narodowością. **Żydami byli po prostu wyznawcy judaizmu**.*

*Od II wieku przed narodzeniem Chrystusa aż do IV wieku naszej ery **judaizm był najważniejszą monoteistyczną religią na świecie**, której celem było pozyskanie jak najwięcej nowych*

wyznawców. Przekonanie pogan, że powinni wierzyć w jednego Boga, co robiono zresztą bardzo skutecznie. I stąd na świecie wzięło się tylu Żydów.

Na judaizm nie nawracali się tylko poszczególni ludzie, ale całe królestwa. Na przykład w Jemenie czy Afryce Północnej. **Podobnie stało się z leżącym pomiędzy Morzem Kaspijskim a Morzem Czarnym królestwem Chazarów.** W XII wieku ten nawrócony na judaizm turecki lud zaczął być jednak spychany przez Tatarów i Mongołów Dżyngis-chana na zachód. Zatrzymali się we wschodniej Polsce, stąd 75 procent polskich Żydów wygląda inaczej niż Polacy, gdyż **jest pochodzenia chazarskiego.**

Moja mama miała osiem sióstr. Pięć miało kruczoczarne włosy i semickie rysy – tak jak ja – ale trzy były blondynkami i miały niebieskie oczy. Do dziś wielu Żydów pochodzących z Polski ma europejski wygląd. Dlaczego? Otóż, królestwo Chazarów podbiło ziemie zamieszkane przez Słowian. **Mniej więcej w okolicach Kijowa, dlatego około 25 procent polskich Żydów to potomkowie tych Słowian, którzy przyjęli judaizm od swoich chazarskich władców.**

Zapewne zadajecie sobie teraz pytanie: skoro nie było takiego wydarzenia jak wypędzenie Żydów z Palestyny, to gdzie się ci Żydzi podziali? Otóż Nigdzie. **Nadal mieszkają na swojej ziemi w Palestynie. Potomkowie starożytnych Żydów to dzisiejsi Palestyńczycy.** Ludzie ci zostali, bowiem zarabizowani po tym, gdy w VII wieku Palestyna została podbita przez Arabów. Nie ma się im zresztą, co dziwić. Arabowie ogłosili, że każdy, kto uzna Mahometa za proroka, zostanie zwolniony od podatków.

Palestyńczycy często pytają mnie: czyli to my jesteśmy prawdziwymi Żydami? Nie, odpowiadam, **jesteście tylko ich potomkami.** Żyjecie, bowiem w miejscu świata, przez które przechodziło wielu zdobywców i wszyscy zostawiali tu swoje geny. Podbój arabski był również podbojem biologicznym. Nie zmienia to jednak faktu, że **członek Hamasu z Hebronu jest**

bliżej spokrewniony z antycznymi Żydami niż izraelski żołnierz, z którym walczy.

*Jaka będzie przyszłość Izraela? Bardzo ponura. Obawiam się, że w dalekiej perspektywie **nie ma żadnej szansy, żeby przetrwał na Bliskim Wschodzie jako państwo żydowskie.** Należy zerwać z tym nonsensem i porozumieć się z Arabami. Przyjąć wreszcie do wiadomości rzecz oczywistą: że jesteśmy wielokulturowym, wieloetnicznym społeczeństwem, a nie żadnym plemiennym monolitem, który może się separować od Arabów.*

Proszę się przespacerować ulicami Tel Awiwu. Jaki pluralizm! Ile ludzkich typów! Żydzi europejscy, Żydzi bliskowschodni, Polacy, Rosjanie, Etiopczycy! I ci wszyscy ludzie uparcie powtarzają, że w ich żyłach płynie jedna krew."

Książka „Wymyślenie żydowskiego narodu” zaszokowała świat i ujawniła spisek syjonistów ukazując przy tym ogromny paradoks a mianowicie to, że **mieszkańcy Palestyny mają więcej wspólnego z prawdziwymi Żydami aniżeli rzekomi Żydzi z Izraela.** Wiele środowisk żydowskich na całym świecie bez podjęcia jakiegokolwiek polemiki odrzuciło zawartość wyżej wspomnianej publikacji, powstaje jednak pytanie czy aby nie za szybko?

[Źródło](#)

Mesjanizm żydowski a polski



Są oczywiście nasze rodzime, swoiste źródła polskiego mesjanizmu politycznego. Jednak – jak właściwie wszystko co odnosi się do świata idei – jest to nasz import. Nim zatem zaczniemy rozprawiać o polskim mesjanizmie, warto przyjrzeć się pierwowzorom.

Zbadać historyczne jego tło i doktrynalne uwarunkowania. Są na ten temat obszerne analizy, opisujące to zjawisko na szerokim, przekrojowym tle. Na przykład traktuje o tym książka ks. Jelonka, wydana już w dwudziestym pierwszym wieku, a zatytułowana *Mesjanizm*. Wykorzystując zawarte w niej niektóre myśli, tezy oraz konkluzje podążmy jednak swoją ścieżką. Zobaczymy zatem na czym zasadzał się mesjanizm żydowski, ten pierwowzór, z którego tak obfitą treść zaczerpnął system, który wieki później ukształtował się w naszym kraju.

Dla zobrazowania tego zjawiska użyjmy sceny, która ma związek z procesem Jezusa Chrystusa przed żydowską starszą radą religijno-polityczną. Otóż w znamiennych słowach Arcykapłan tłumaczy, jaki jest tak zwany przedmiot sprawy. Powiada on bowiem wprost, że lepiej by jeden zginął za naród, niż zbiorowość miałaby ponosić odpowiedzialność za działalność Jezusa. I na tym właśnie polega i zawiera się istota żydowskiego mesjanizmu. Idea na wskroś zmaterializowana, brutalnie wyjałowiona z wszelkiej duchowości i to mimo pozorów, iż jej rodowód jest jakby samym wysublimowanym sednem tej religii. W tym przypadku narodowe kierownictwo Żydów, całą tę dramatyczną sprawę stara się rozegrać na dwóch jednocześnie płaszczyznach. Z jednej strony powodem nocnego procesu jest odrzucenie poglądu, iż Jezus jest oczekiwanym i wieszczonym przez pisma Mesjaszem, a z drugiej zaś zgodą na to, że nie

jest On tylko zwykłym buntownikiem. Kimś kto za ledwie narusza ustalone religijno-polityczne reguły. Lepiej więc, by ktoś taki jak On zginał za naród, niż miałoby być odwrotnie. Dla praktycznych Rzymian te niuanse były trudne do ogarnięcia ich łącińskim rozumem. Przez całą część sądową Piłat nie może pojąć kogo sądzi? Czy stoi przed jego trybunałem polityczny buntownik, czy religijny reformator, wieszcz nowej konfesji. Ostatecznie pod naciskiem „ulicy” sterowanej przez duchowe przywództwo, niechętnie przyjmuje, że skazuje politycznego dysydenta przeciwko władzy cesarów. W następnych wiekach wśród Żydów pojawiało się wielu uzurpatorów do tytułu mesjasza. Niekiedy w kontekście religijnym, często w swoistym związku z polityczną sytuacją. Jak na przykład

Sabataj cwi czy w Polsce twórca frankizmu Jakub Frank (Dobrucki). Jednak jako narodowi zbawcy, były to już tylko postacie właściwie karykaturalne, ostro również zwalczane przez izraelską ortodoksję. W tym samym czasie u Żydów kształtowała się już inna odmiana mesjanizmu, która czerpała ze starych starotestamentowych inspiracji, ale starała się dostosowywać do wymogów duchowych danych epok. Chodzi o tak zwany mesjanizm kolektywny, gdy to wyzwolicielem jest nie konkretna osoba, ale cały naród. A jeśli więc mesjanistyczne cechy posiada cała społeczność, to chodzić może – jak w omawianej sprawie – nie tylko o samozbawienie tej grupy, ale o pełnienie zbawczo-wyzwolicielskich funkcji wobec wszystkich narodów świata. Doprowadza to do takiej konkluzji: jest to polityczno-społeczny proces, zakończony zwieńczeniem historii, tej tu i teraz. Naród, który tę rolę pełni, w wyniku realizacji owego postulatu nabywa cech nowego światowego kapłaństwa.

[Antoni Koniuszewski](#)

Nazistowskie korzenie Unii Europejskiej



Dziś o instytucji, która ostatnimi czasy coraz bardziej daje się Polsce we znaki, czyli Unii Europejskiej, a konkretnie o jej pochodzeniu. Nazistowskim pochodzeniu. Nie będzie kolejna fantastyczna historia o tajnych spotkaniach i układach rodem z filmu sensacyjnego. Będą fakty, konkrety i nazwiska. Być może zastanawiasz się dlaczego w takim razie nic wcześniej o tym nie słyszałeś. Odpowiedź jest bardzo prosta: ponieważ prawie nikt o tym nie mówi! Czasami przemilczenie jest skuteczniejsze niż najbardziej zajadła krytyka. A więc do rzeczy.

Jeżeli chodzi o nazwiska, należy wspomnieć o dwóch postaciach.

1. Walter Hallstein. Czołowy nazistowski prawnik, doskonały w swoim fachu, któremu zostało powierzone zadanie, wraz z grupą innych prawników, stworzenia ustroju prawnego Europy pod przyszłe panowanie III Rzeszy. Należał m.in. do Związku Narodowosocjalistycznych Prawników Niemieckich. Spośród 12 sygnatariuszy był kluczową postacią przy powstaniu brukselskiej Komisji Europejskiej (wtedy jeszcze Komisji EWG), brał udział w tworzeniu jej struktur oraz został jej pierwszym przewodniczącym przez pierwsze 2 kadencje – 10 lat (1958-1967). Jego działalność miała kluczowy wpływ na dzisiejszy kierunek działań politycznych UE.



2. Carl Wurster. Z zawodu chemik. Zbrodniarz wojenny, sądzony w Procesach Norymberskich. W 1937 roku wstąpił do NSDAP, nazistowskiej partii Hitlera. Był członkiem zarządu firmy Degesch oraz jednym z dyrektorów koncernu IG Farben. Zakłady te odpowiadały m.in. za dostarczanie do obozów zagłady Cyklonu B, którym gazowano więźniów. Sam Wurster posiadał patent na ten specyfik.

Po wojnie, wykorzystując swoje koneksje wypromował polityczną karierę Helmuta Kohla, przyszłego kanclerza Niemiec. Kohl z kolei namaścił na to stanowisko „swoją małą dziewczynkę” – Angelę Merkel. Zatrzymajmy się w tym miejscu.



Biorąc pod uwagę powyższe, przypomnijmy co było celem Hitlera i nazistowskich Niemiec: „zjednoczona” Europa, Niemcy podejmujący wszystkie kluczowe decyzje, wspólna waluta, jednolite prawo, rządzący wybierający sami siebie i podejmujący decyzje bez względu na wolę społeczeństwa, uzależnienie Europy (i świata) od koncernu (IG Farben), segregacja rasowa.

Teraz przyjrzyjmy się adekwatnie celom Unii: „zjednoczoną” Europę już mamy. Niemcy liderują UE, z tym że muszą tą władzę dzielić z Francją. Wspólna waluta jest, chociaż jeszcze nie wszędzie. Jest jednolite prawo, które coraz bardziej ingeruje w prawa wewnętrzne poszczególnych krajów, a docelowo ma być ponad nimi. Komisarze Europejscy wybierają się z własnego grona i arbitralnie ustanawiają prawo. Uzależnienie od koncernów – komentarz zbędny. Do tego segregacja sanitarna, która w przyszłości z dużym prawdopodobieństwem powróci – w tej lub już w innej postaci.

W czym rzecz? Określenie „dawno i nieprawda” w tym przypadku nie obowiązuje. Struktury i pomysły wypracowane przede wszystkim w nazistowskich Niemczech zostały jedynie sprytnie

zaadaptowane do dzisiejszych czasów pod przykrywką pokoju, demokracji, tolerancji i braterstwa. Niemniej cel jest ten sam – całkowite podporządkowanie narodów i społeczeństw własnym interesom. Zmieniły się jedynie narzędzia.

Na koniec rozprawmy się z najpopularniejszym mitem. „Przecież Unia daje nam tyle kasy, bez niej to...”. Po pierwsze Polska całkiem pokaźną sumę wkłada regularnie do wspólnej puli. Po drugie część z otrzymanych pieniędzy to pożyczki, pogłębiające nasz ogromny dług i jeszcze bardziej uzależniające Polskę od bogatych.

Unia Europejska nie jest po to by dawać biedniejszym, ale po to by ich kontrolować. Ta kontrola – zgodnie z planem – z roku na rok jest coraz większa. Najgorszym wrogiem unijnych urzędników i ich wygodnictwa jest natomiast coraz większa świadomość obywateli, którzy niestety są w tej kwestii póki co wyjątkowo bierni. Ale nic nie trwa wiecznie i od czegoś trzeba zacząć. Najgorzej jest nie robić nic, ponieważ całkowity brak sprzeciwu to nic innego, jak przyzwolenie.

[Źródło](#)

**Mordy dokonane na ludności
polskiej zamieszkującej Kresy
Wschodnie w okolicy
miejscowości Buszcze**



Parafia Buszcze wraz z pobliskimi wsiami Kuropatniki, Szumlany, Dworce, Stryhańce, Żuków, Potoczany należała do powiatu Brzeżany i leżała w dawnym województwie tarnopolskim. Była to piękna okolica z kameralnymi wzniesieniami, gdzie miejscowa ludność skupiona w gęsto położonych wsiach i małych miasteczkach wiodła spokojny żywot.

Okoliczne tereny zamieszkiwali przede wszystkim Polacy, Ukraińcy, Rusini i Żydzi trudniący się uprawą roli. Nikogo nie dziwiły mieszane małżeństwa czy domy, w których jednocześnie zamieszkiwało kilka pokoleń.



Kościół w Buszczu jeszcze przed napadem banderowców

Buszcze było znaną w okolicy parafią z charakterystycznym, prawdopodobnie najstarszym na Podolu kościołem, gdzie każdego roku 15 sierpnia na odpust ku czci Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny schodzili się mieszkańcy nie tylko z pobliskich wsi, ale i z miejscowości położonych w odległości

nawet kilkudziesięciu kilometrów. Szli piechotą rozpoczynając marsz poprzedniego dnia, by rankiem uczestniczyć we Mszy Świętej. Po drodze spalili u przychylnych gospodarzy.

W owym XIV-wiecznym kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Wniebowziętej znajdował się łaskami słynący obraz Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej. Obraz do Polski sprowadził z Rzymu Aleksander Sieniawski. Według podania podczas podróży z Włoch konie zatrzymując się w okolicy Buszcza nie chciały ruszyć z miejsca. Uznając to za proroczy znak obraz oddano do kościoła wybudowanego przez matkę Aleksandra, Katarzynę Sieniawską. Rodzina Sieniawskich podarowała do kościoła również dwa sznury pereł. W późniejszych latach przed obrazem modlił się król Jan III Sobieski. Małą kopię obrazu Matki Bożej miał w domu prawie każdy mieszkaniec Buszcza.

W Buszcu funkcjonowała nowa szkoła i świetlica, w której organizowano przedstawienia. Działała orkiestra dęta oraz chór. Wielkim przedsięwzięciem ostatnich lat była budowa dużego Domu Polskiego, gdzie mieścić się miał Urząd Gminy, Policja, Poczta, Straż Pożarna oraz siedziba Organizacji Przysposobienia Wojskowego „Strzelec”. W Domu była także sala widowiskowa mogąca pomieścić 500 osób, mleczarnia oraz sklep koła rolniczego. Otwarcie obiektu zaplanowano na wrzesień 1939 roku. Buszcze liczyło wtedy ponad tysiąc mieszkańców i było w połowie zamieszkiwane przez Polaków i Ukraińców.

Nienawiść do narodu Polskiego ze strony ukraińskich nacjonalistów narodziła się chwilę po zakończeniu I wojny światowej choć już wcześniej występowały przejawy nacjonalizmu, jak choćby walki w 1918 roku o Lwów wygrane przez Polaków. Potęgowała ją ówczesna propaganda skierowana przeciwko Polakom ze strony nazistowskich Niemiec, czy bolszewickiej Rosji.

„Ukraińscy rycerze śmierci rodzili się, wzrastali, gospodarowali razem ze swoimi sąsiadami, Polakami (...).

Przebywali blisko i wszędzie. Mieszkali w sąsiedztwie i wszystko widzieli. Dokonali tego, czego nie udało się dokonać Tatarom, Turkom i czerni Chmielnickiego. Oni, bliżsi i dalsi sąsiedzi mieszkańców kresów narodowości polskiej, zniszczyli ich siedziby ogniem i odebrali im życie karabinem, bagnetem i nożem (...). Nienawiść ta wzbierała podskórnie, jak podziemna rzeka, latami, aby nagle wydostać się na powierzchnię i zalać ziemię kresową, niczym powódź burząca wszelkie tamy moralności i wyobraźni" (1).

Mimo wszystko w czasie dwudziestolecia międzywojennego współistnienie Polaków z Ukraińcami, były względnie normalne. Około 1938 roku stosunki polsko-ukraińskie zaczęły się psuć. Ukraińcy urządzali odtąd oddzielne zabawy i tworzyli własne organizacje.

Wraz z wybuchem II wojny światowej nadeszło zło. Po 17 września 1939 roku, kiedy to armia radziecka wkroczyła do Polski już nic nie było takie same. Od tego też czasu drastycznie nasiliły się prześladowania ludności polskiej ze strony Ukraińców. Polacy bali się wychodzić z domu, a do kościoła udawali się drogą okrężną. Działo się tak mimo, że 21 września do Buszcza przyjechali przedstawiciele radzieckiej władzy oznajmiając, iż nie będzie żadnej „samoistnej Ukrainy”, a Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka, w której każdy człowiek jest równy. Co ciekawe aresztowano wtedy większych ukraińskich prowodyrów.

Pierwsza napaść na Polaków zamieszkujących okolice wsi Buszcze została zaplanowana na noc z 18 na 19 września 1938 roku. Mieszkańców uratował wtedy przejeżdżający szwadron kawalerii polskiej udający się do Buszcza. Następnego dnia jednak całe wojsko odjechało, a wraz z nimi wszyscy okoliczni policjanci. Niemal natychmiast po tym banda Ukraińców ze wsi Potoczany oraz Wierzbowa uzbrojona w siekiery, kosy i widły wtargnęła do Buszcza plądrując budynki użyteczności publicznej. Część Polaków ukryła się, pozostali byli zaskoczeni atakiem. Szczęśliwie wtedy jeszcze nikt nie zginął.

W pobliskiej wsi Żuków oddalonej o 8 kilometrów na południowy wschód od Buszcza banderowcy napadli na 8 śpiących w stodole żołnierzy polskich. Rabując im wcześniej amunicję wszystkich zamordowali. W Hinowicach, w okolicy dworca kolejowego miał miejsce kolejny napad.

Maszynista polskiego pociągu przewożącego jednym wagonem żołnierzy polskich zauważył rozkręconą szynę. Zatrzymał pociąg. Po chwili w stronę Polaków posypał się grad kul. Wybuchł pożar. Od południa chłopci ukraińscy z pobliskiej wsi Łapszyny biegli boso w kierunku polskich żołnierzy trzymając widły i pistolety w rękach. Polacy odparli atak mając przy tym jednak dużo szczęścia. Pojawiły się bowiem dwie grupy Ukraińców ubranych w polskie mundury, które w wyniku nieporozumienia odstraszyły innych napastników. Jak wspominał jeden z świadków banderowców było około 800. Później Polacy naprawili tory i udali się pociągiem do Brzeżan. Był to ostatni polski skład kolejowy z żołnierzami kursujący po linii kolejowej Lwów-Brzeżany. Banda, która napadła na pociąg prawdopodobnie tego samego dnia zamordowała trzyosobową polską rodzinę w Żukowie.

W pobliżu szosy łączącej Buszcze z Dryszowem Ukraińcy zamordowali nieznaną grupę żołnierzy polskich nie posiadających broni. Wyprowadzili Polaków w głąb pobliskiego lasu i zmusili do kopania dołów. Później kazano Polakom, by ci wieszali się wzajemnie, a następnie koledzy, kolegów wrzucali do leśnych grobów tam gdzie wcześniej chowano padnięte bydło. Ostatnich grzebali już sami banderowcy. Wszędzie, gdzie tylko się dało Ukraińcy łapali polskich żołnierzy wracających z frontu. Grzebano ich w wcześniej przygotowanych dołach, które następnie maskowano, by nikt w przyszłości nie wiedział, co kryją.

10 lutego 1940 roku na stacji kolejowej w Buszczu pod dowództwem wojsk NKWD bez wcześniejszej zapowiedzi gromadzono transporty ludności sprowadzone z okolicznych wsi, które następnie wywożono na Syberię. Ludność do Buszcza zwożona była

na saniach. Paweł Czerniecki (nieżyjący już mieszkaniec Racławic Śląskich) wspominał, że owej lutowej nocy wywieziono w nieogrzewanych wagonach 102 osoby w tym 30 dzieci. Ludzie umierali w czasie podróży, lub zaraz po tym jak trafili na miejsce zesłania.

Począwszy od roku 1941 wszystkie urzędy w Buszcu obsadzone były już przez Ukraińców. Prześladowania jeszcze bardziej się nasiliły. Na Polaków na każdym kroku czekało niebezpieczeństwo. Jeźdźcy Apokalipsy (tak banderowców nazwał Władysław Żołnowski, autor książki opisującej tragiczne wydarzenia w Buszcu) byli gotowi walczyć o „swoją Ukrainę”. „Siły ludzkie i diabelskie połączyły się w czynieniu zła” (1).

Sąsiad mordował sąsiada

Fala banderowskich mordów rozpoczęła się w pobliskich Szumlanach. Ukraińcy zamordowali 30 listopada 3 Polaków. Miesiąc później wtargnęli do kilku domów w tej wsi i zastrzelili 7 osób.

Pewnego dnia po zakończonej niedzielnej Mszy Św. grupa mężczyzn z Buszcza rozpoczęła przygotowania do obrony ludności polskiej. 18 ochotników podzieliło się i zobowiązało się do czuwania każdej nocy. Mężczyźni czuwali w wybranych domach, z których rysowała się dobra widoczność na okolicę.

Późnym wieczorem 22 stycznia 1944 roku miejscem mordów stało się Buszcze. Nad najwyższym wzniesieniem okolicy pojawiły się wybuchające race koloru czerwonego. Był to sygnał do rozpoczęcia napaści na Polaków.

Banderowcy do Buszcza wjeżdżali na saniach. Dobrze wiedzieli, w których domach mieszkają Polacy, ponieważ przy każdym z nich stał Ukrainiec wskazujący, gdzie atakować. Miejscowość została otoczona. Mieszkańcy zorientowali się o co chodzi, kiedy wracali do domów z zakończonych właśnie nieszporów.

To, co działo się tej straszliwej nocy opisali Ci, którzy cudem przeżyli.

Franciszka Zamojska wspomniała, że wieczorem 22 stycznia zobaczyła przed domem sanie i ciemne postacie. Krzyknęła do męża „Bój się Boga, banderowcy!”. Chwilę potem rozległy się groźby i krzyki, by otworzyć drzwi. Mąż Franciszki chwycił strzelbę i wysunął ją przez otwór w drzwiach, po czym oddał strzał zabijając jednego z Ukraińców. Banderowcy opuścili okolice tego domu, gdyż w ich kierunku posypał się grad kul od strony innego gospodarstwa. Był to jedyny tak odważny i skuteczny przypadek polskiej obrony.

W chwili kiedy Ukraińcy opuszczali gospodarstwo Zamojskich rozległa się seria strzałów dobiegająca z okolicy kościoła. Miejscowy proboszcz ks. Filip Zając cudem uniknął wtedy śmierci. Słyszając, co dzieje się w jego miejscowości wybiegł z plebanii, w samej nocnej koszuli i udał się w pobliże rzeki gdzie znalazł schronienie. Banderowcy musieli jednak go zauważyć, ponieważ został wtedy postrzelony w rękę. Jego białe ubranie zlało się z śniegiem i pewnie dlatego napastnicy nie mogli go odnaleźć i dobić.



Zamordowana Agafia Zamojska. W dłoniach trzyma obrazek matki Boskiej oraz różaniec. Nie wiadomo

Czterech młodych mężczyzn nie miało tyle szczęścia. Próbowali schronić się w buszceckim kościele, gdzie znajdowała się ukryta broń. Okazało się, że kościół jest zamknięty. Wcześniej mieszkańcy ustalili, że klucze do kościoła będą znajdowały się

na plebanii. Wiedząc to mężczyźni udali się tam. Jak się okazało była to ich ostatnia droga. Na placu przykościelnym zastrzelony serią z automatu został Antoni Zamojski (30 lat). Trzem pozostałym: Janowi Zamojskiemu (19 lat), Mikołajowi Kościów (32 lata) oraz Franciszkowi Skałubie (15 lat) udało się wbiec na plebanie i ukryć w kominie. Tam jednak mordercy wdarli się i wszystkich zastrzelili. Następnego dnia wyciągnięto ich martwych i czarnych od sadzy.

Pewna mieszkanka twierdziła później, iż Polaków znalezionych w kominie nie zabili Ukraińcy, ale Niemcy. Zaprzeczył temu niemiecki oficer, który zobaczywszy łuski od nabojów udowodnił, iż nie strzelano z niemieckiego karabinu.

Józefa Gajshajmer wspomniała, że ukrywając się przed banderowcami na strychu słyszała straszliwe krzyki swojej szesnastoletniej sąsiadki Anny Matejowskiej. Na drugi dzień okazało się, że banderowcy po wkroczeniu do jej domu nie mogli znaleźć gospodarza. Całą swoją złość skierowali na Annę, która w ostatniej chwili próbowała wydostać się przez okno.

Mordercy dopadli ją na parapecie. Rozbili okno po czym przebijali jej ciało kawałkami szkła i bagnetami. Rozpruli brzuch po czym obcięli jej piersi i połamali ręce. Martwą pozostawili przewieszoną przez okno. Wybór tego domu nie był przypadkowy, ponieważ ojciec Anny był wcześniej polskim sekretarzem gminy.

Jan Józef Zamojski, który w chwili napadu nie był w swoim domu i cudem ocalał wspominał, co został po powrocie. Na ziemi leżała zabita od ciosów bagnetem matka, która chwilę przed śmiercią zdołała krzyknąć tylko „Matko Boska”. Obok niej leżała siostra Marynia zabita serią z automatu. Napad cudem przeżyła tylko młoda siostra Kasia, która opowiedziała, co widziała. Banderowcy mieli już ją na muszce jednak ostatecznie

zrezygnowali z oddania strzału.

Tekla Kuflińska była świadkiem, jak zamordowano jej ojca. Umierał on kilka godzin na jej oczach. Banderowcy zapukali do drzwi. Ojciec Tekli myślał, że to sąsiedzi i otworzył. Napastnicy weszli do środka. Jeden z nich zapytał się, „który to”, a drugi odpowiedział „ten” wskazując na Polaka. Chwilę po tym rozległ się strzał. Ranny ojciec Tekli poprosił, by położyć go na łóżko. Rodzina starała się za wszelką cenę zatamować rany jednak po kilku godzinach ojciec wstał, rozejrzał się po mieszkaniu, powiedział „chcieli mojej krwi, to ją wypili” i zmarł.

Genowefa Gawron usłyszała strzały w pobliżu kościoła, a chwilę później pukanie do swoich drzwi. Jej babcia natychmiast krzyknęła do syna Stanisława, by schował się pod łóżko, a nie do pieca, gdzie na pewno zajrzą banderowcy. Ten w panice mimo wszystko schował się do komina. Chwilę później puściły zamki w drzwiach.

Banderowcy uderzyli babcię Genowefy tak, że tej wypadły zęby. Później oddali w jej kierunku strzał. Stało się tak, dlatego, że krzyknęła „Matko Boska Buszczecka, ratuj nas”. Banderowcy celując w matkę Genowefy, która trzymała ją wówczas na rękach pytali się, gdzie są mężczyźni? Matka sprytnie odpowiedziała, że jeszcze wieczór i dlatego nie zdążyli wrócić.

Banderowcy przeszukali całe mieszkanie, w tym łóżko, ale do komina jakimś cudem nie zaglądnęli. Tym sposobem Stanisław uniknął śmierci. Napastnicy wychodząc uderzali matkę Genowefy kolbą pistoletu w głowę tak, że ta razem z córką upadła na ziemię.

W domu rodziny Zamojskich banderowcy strzelili do młodej matki trzymającej dziecko. Ta mimo ran zdołała powstać i położyć syna na tapczanie. Chwilę później Ukraińcy strzelili do niej po raz kolejny i umarła.

Ofiarą Banderowców stał się również znany polski lekarz Jan

Załużczowski. Banderowcy wtargnęli do jego domu i zabili go strzałem w głowę. Jan Załużczowski znany był przez Polaków jak i Ukraińców jako uczciwy człowiek leczący wszystkich niezależnie od narodowości.

Po kilku godzinach banderowcy zebrali się przy głównej drodze, wsiedli na sanie i po tym, jak rozbłysła czerwona flara odjechali w kierunku miejscowości Szumlany, Poruczyn, Dryszczowa i Stryhajce.

Rankiem po straszliwej nocy Polacy szukali osób, którym udało się przeżyć. Pojawił się w Buszcu miejscowy sołtys Wasyl Kucaj. Wraz z Ukraińcami chodził po wszystkich domach przekazując wyrazy współczucia. Tak naprawdę sprawdzał, kto zginął, a ile osób uszło z życiem.

Transport kilkunastu żołnierzy niemieckich wraz z doktorem szpitala w Brzeżanach Stefanem Bilińskim i sanitariuszem Józefem Bereziukiem dotarł do Buszcza z samego rana. Według relacji świadków żołnierze niemieccy zapłakali po tym, jak zobaczyli spalone domy i zamordowanych w bestialski sposób Polaków.

Lekarze kilkunastu osobom udzielili pomocy. Niemcy kazali rannych wozić do odległego o 25 kilometrów szpitala z Brzeżanach saniami tak, by doktor Biliński mógł pracować spokojnie na miejscu.

„Rano po strasznej nocy żywi opłakiwali pomordowanych i pospiesznie robili trumny” (1). W buszczeckim kościele odbył się pogrzeb 28 zamordowanych, pochowanych w 20 trumnach. Nabożeństwo odprawiało 3 księży. Następnie trumny ułożono na saniach i udano się w kierunku cmentarza.

Część mieszkańców nie mogła być na pogrzebie. Wszyscy pakowali, co tylko mogli chcąc jak najszybciej wyjechać do Brzeżan lub do Lwowa. Kilka rodzin zdecydowało się pozostać jeszcze kilka dni, by załatwić urzędowe formalności.

Jedna z byłych mieszkanek Buszcza wspomniała, że kiedy załatwiała urzędową sprawę u wójta usłyszała od niego słowa żalu z powodu śmierci doktora Załuczkowskiego. Ów Ukrainiec zarzekał się, że nie mogli tego zrobić banderowcy. Chwilę później udał się do izby, gdzie trwała huczna zabawa. Słysząc było ukraińskie śpiewy i toasty.

Ci, którzy przeżyli bali się, ponieważ istniała groźba, że mordercy wrócą. Tak też się stało.

Mordowali raz, a potem znów wrócili

Nie minęła godzina, a pojawili się żołnierze Niemieccy oznajmiając, iż udało im się złapać i zastrzelić mordercę.

Był nim młody, ubrany w niemiecki mundur mężczyzna. Żołnierze obserwowali z okna swojej siedziby zamachowca, który podbiegł do doktora, oddał strzał i natychmiast uciekł. Reakcja Niemców była bardzo szybka, ponieważ większość z nich w tym najbardziej znani oficerowie wermachtu leczyli się u Bilińskiego. Ciało lekarza jak i jego mordercy złożono obok siebie w szpitalnej trupiarni. Dla rodziny mordercy jak i jego znajomych nastały straszne czasy. Podobno ktoś zamordował kilka osób z ich bliskiego otoczenia.

W szpitalu w Brzeżanach został tylko jeden lekarz o nazwisku Danek. Nie nadążał z sprawowaniem opieki nad wszystkimi rannymi. Brakowało bandaży, lekarstw i rąk do pracy.

Banderowcy jeszcze przez kilka dni starali się wyłapywać Polaków, którzy uniknęli śmierci podczas pierwszej napaści na Buszcze. Złapanych mordowano w okrutny sposób.

Piotra Zamojskiego związano drutem i żywcem wrzucono do jeziora gdzie utonął. Marię Zamojską zatrzymano na drodze, pobito i wrzucono do jeziora. Jej ciało wypłynęło 10 lat później. Wtedy też ją pochowano. Józefa Zamojskiego z matką Marią więziono w piwnicy sołtysa z Buszcza kilka dni, gdzie

zakończono ich na śmierć. Znaleźli ich później żołnierze radzieccy. Do podobnych mordów dochodziło także w okolicznych wioskach.



Ołtarz kościoła w Buszczu, z którego został zdjęty obraz Matki Boskiej. Zdjęcie wykonane prawdopodobnie jeszcze przed wybuchem II wojny światowej

23 marca w pobliskiej wsi Wolice zamordowano 40 Polaków. W Kuropatnikach zamordowano 22 mężczyzn.

Banderowcy znali nazwiska osób, którym udało się przeżyć. Ukraińcy dniami i nocami szukali ocalałych, a gdy nie mogli ich znaleźć mordowali najbliższych.

W Buszczu pozostało jeszcze kilku polskich mieszkańców. Nie mieszkali oni jednak już w swoich domach, ale w kościele, do którego wchodził przez zakrystię. Główna brama została zaryglowana i dobrze zabezpieczona. Za nią ułożono ławki utrudniając dostanie się do wnętrza świątyni.

Podczas napadu kościół został podpalony. Ogień jednak nie zdołał strawić solidnych murów. Ocalał cudowny Obraz Matki Boskiej, który był dla mieszkańców wszystkim, co im pozostało.

Każdego wieczoru modli się za zamordowanych prosząc o własne ocalenie. Nieustannie w wieży kościelnej czuwali mężczyźni. Obserwowali oni, co dzieje się w okół kościoła. Mieli przy sobie wcześniej ukrytą w świątyni broń. Dorośli kładli się spać na dole, a dzieci usypiano w wieży.

Kościół był wielokrotnie umacniany po wcześniejszych najazdach tatarskich czy tureckich. Przypominał swojego rodzaju twierdzę. W okół znajdowały się otwory na lufy armatnie, a po bokach pokoje dla całych chroniących się rodzin. Część zabezpieczeń jednak wcześniej zdemontowano, bo nikt nie przypuszczał, że ludność Polska będzie zmuszona do obrony przed swoimi sąsiadami.

Banderowcy zaatakowali kościół w marcu 1944 roku, dwa miesiące po tym, jak dokonali w Buszcu pierwszych mordów. Polacy dysponowali jednym karabinem Mauzer, butelkami z łatwopalnym płynem, granatami i kamieniami.

Pierwszy atak został bardzo szybko odparty. Drugi nastąpił kilka dni później okół północy i skupił się na ostrzale wieży kościelnej. Uniemożliwiło to obronę placu przykościelnego. Dzięki temu Ukraińcom udało się wysadzić bramę i wyrwać ją z zawiasów. Według jednego ze świadków tamtych wydarzeń ten wybuch był tak silny, że deski z wyrwanej bramy doleciały aż do ołtarza kościelnego (30 metrów).

Oprawcy chcieli natychmiast wdrzeć się do środka świątyni. Jeden z braci Zamojskich, który przebywał na wieży szybko zbiegł na dół. Kryjąc się przed gradem kul zdołał w biegających banderowców rzucić granatem. Ukraińcy padli martwi. Ostrzał kościoła trwał jednak jeszcze do godziny trzeciej w nocy. Polacy obronili się. Świątynia ocalała, ale spaliły się wszystkie zabudowania w jej pobliżu.

Jeszcze przed tym napadem kościół został odwiedzony przez mieszkanki Buszcza Franciszkę Żołnowską i jej córkę Józefę,

które wcześniej schroniły się w Brzeżanach. Obie kobiety weszły do kościoła przez zakrystię. Znalazłszy się przed ołtarzem głównym otworzyły tabernakulum. Znalazły w środku złoty kielich z komuniami. Skarb schowały pod kurtkę i udały się do siostry Franciszki – Jadwigi, u której w piwnicy spędziły noc.

Następnego dnia Franciszka przebrała się w najgorsze ubranie jakie posiadała podszywając się pod żebraczkę. Z schowanym kielichem udała się do Brzeżan idąc linią kolejową z grupą podobnie ubranych kobiet.

Kobiety zostały zauważone przez żandarmerię niemiecką. Do Franciszki podszedł jeden z wojskowych. Zobaczył, że na plecach niesie ona dziwny przedmiot. Przypuszczalnie odstraszyły go brudne ubrania i tylko przez nie dotknął kielichów. Przekonany, że to żywność pozwolił kobietom iść dalej.

Franciszka po przybyciu do Brzeżan natychmiast zaniósła uratowany skarb do miejscowych księży. Sprowadzony ksiądz Zajac kiedy zobaczył ocalały kielich i klęczącego przed nim innego kapłana również ukląkł i zapłakał. Był zły na siebie, iż nie przyszło mu do głowy, by samemu zabrać kielich z buszczeckiego kościoła. W obecności wielu księży odprawione zostało specjalne nabożeństwo.

Po drugim, marcowym ataku na Polaków ukrywających się w buszczeckim kościele przyszedł kolejny atak. Tym razem w Wielki Piątek, 7 kwietnia 1944 roku. Tego dnia podpalono wszystkie polskie zabudowania Buszcza. Podpalano także wszystkie żywe zwierzęta. Ich przerażający krzyk słychać było w najdalszych zakątkach miejscowości.

Wtedy w Buszcu musiało pozostać już niewielu Polaków. W sobotę 8 kwietnia kolejny raz podpalono kościół oraz plebanię. Spalił się drewniany dach kościoła, dwie wieże, a ogień stopił dwa dzwony. Przetrwały tylko potężne mury mające około 2 metry

grubości. Później okazało się, że cudem ocalał znajdujący się nadal w środku obraz Matki Boskiej.

Świadkowie, którzy widzieli kościół po tym, jak ten został podpalony wspominają, że ogień dotarł w miejsce, w którym wisiał cudowny obraz. Nadpalona została jego rama, ale wizerunek Matki Boskiej dziwnym trafem pozostał nienaruszony.



Spalony kościół buszczecki

Dowiedzieli się o tym buszczanie przebywający w Brzeżanach. Postanowiono zorganizować grupę kilku osób, która odważy się udać do Buszcza po ocalały obraz. Zgłosili się: Franciszka i Józefa Żołnowskie, ks. Dziekan Łańcucki oraz niemiecki kapitan Wehrmachtu Franc George Moravec. Początkowo obecność Niemca rodziła wiele wątpliwości. Z czasem okazało się jednak, że jest on nie tylko miłośnikiem sztuki, ale także głęboko wierzącym katolikiem. Oficerowi jeszcze w styczniu 1944 roku po pierwszym ukraińskim napadzie o obrazie opowiadał ks. Zając.

Ostatecznie po obraz prócz niemieckiego oficera udała się Józefa Żołnowska, ks. Zając oraz Józef Bereziuk, który mieszkał w pobliskich Hinowicach. Ekipa wyruszyła spod

szpitala saniami ciągniętymi przez konie. W ostatniej chwili dołączyło do nich dwoje osób pracujących w szpitalu, którzy wraz z dodatkowym żołnierzem niemieckim mieli chronić transport.

Do Buszcza dojechali w południe. Udało im się odczepić obraz Matki Boskiej i ułożyć go na saniach. Razem z nim zabrano Obraz Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, który używany był jako zasłona cudownego obrazu. Z pobliskiej plebanii zabrali 3 skrzynie z ocalałymi dokumentami i księgami. Tylko te materiały nie zostały rozkradzione i zniszczone przez banderowców w trakcie płądrowania obiektu.

Wydawało się, że cudowny obraz zostanie uratowany. Jednak w drodze powrotnej grupa została zatrzymana do kontroli przez Gestapo.

Ocaliła ich Matka Boska Buszczecka

Po przygotowaniu transportu z cudownym obrazem ruszono w drogę powrotną z Buszcza do Brzeżan. Droga ta była bardzo niebezpieczna. Grupa osób transportująca obraz została zatrzymana przez Gestapo. Zainteresował ich przede wszystkim przewożony ładunek. Niemiecki oficer wytłumaczył, że znalezione dzieła sztuki zabrał dla siebie z spalonego kościoła. Przypuszczalnie gdyby nie obecność Franca i jego dość wysoka pozycja w hierarchii wojskowej Gestapo natychmiast zarekwirowałoby przewożony ładunek. Ostatecznie udało się obraz bezpiecznie dowieść do Brzeżan, gdzie był przechowywany przez kilka miesięcy.



Ks. Filip Zając był ostatnim polskim proboszczem Buszcza i pierwszym Racławic Śląskich. Został pochowany przy racławickim kościele w pobliżu Matki Boskiej

Z czasem okazało się, iż ludność polska zamieszkująca kresy wschodnie zostanie przewieziona na zachód. Polacy wsiadając do wagonów nie mieli pojęcia, w którym miejscu przyjdzie im wysiąść. Często jedna rodzina jechała kilkoma transportami. Tak było w przypadku Franciszki i Józefy Żołnowskich. Franciszka odesłała córkę wraz z częścią rodziny pierwszym transportem i obiecała, że dołączy do nich po tym jak uda się zabrać ze sobą obrazy. Nie było to łatwe. Istniało niebezpieczeństwo, iż zostaną one przechwycone przez żołnierzy radzieckich.

Ks. Zając przed udaniem się na zachód odwiedzał swoich byłych parafian. We wsi Wolica spotkał Jana Kinała i Stanisława Kielarskiego. Opowiedział im o trudnościach związanych z transportem obrazu. Znajomi księdza obiecali zająć się tą sprawą. Razem z Leonem i Mikołajem Janków, Ignacym Maziakowskim i Józefem Kurstoszem zrobili ogromne pudło z

desek, w którym schowali cenny ładunek. Towarzyszyła im Franciszka Żołnowska.

Ludność do transportu zbierała się w miejscowości Potutor oddalonej od Buszcza o 7 kilometrów. Z pomocą wypożyczonej furmanki obrazu udało się dostarczyć na dworzec kolejowy. Transport wyruszył na zachód.

Pociąg zatrzymał się w Mikulczycach koło Zabrza. Wtedy pojawiła się informacja, że dwie miejscowości: Racławice Śląskie i Wierzch są wolne. Ks. Zając wraz z mieszkańcami Buszcza postanowił przenieść się właśnie tam. Potrzebne były 3 wagony. Udało się je załatwić w Urzędzie Repatriacji w czym duży udział miał proboszcz. Transport nie trafił jednak do Racławic, a w okolice Brochowa koło Wrocławia. Wtedy komunikacja kolejowa była bardzo utrudniona, ponieważ cofające się oddziały niemieckie wysadzały linie kolejowe. Brakowało maszynistów, a sprowadzeni na te tereny kolejarze polscy nie do końca orientowali się w przebiegu linii kolejowych.

15 sierpnia 1945 roku (dzień dawnego Odpustu w Buszczu) transport wyruszył z Brochowa i dojechał do Racławic Śląskich.



Odsłonięta w 1996 roku tablica nawiązuje do najstraszniejszych w dziejach Buszcza chwil. Dziwić może fakt

Większość mieszkańców Buszcza początkowo chciało zamieszkać w Wierzchu, ale okazało się, że niemal cała lokalna ludność przyjęła obywatelstwo Polskie i nie będzie wolnych do zasiedlenia domów. Miasteczko Racławice Śląskie praktycznie wszyscy niemieccy mieszkańcy opuścili w marcu 1945 roku. Ostatecznie tam znalazł się obraz jak i spora liczba przybyłej ludności. Ks. Zająć odprawiał Msze Św. w Wierzchu i Racławicach. Później został mianowany proboszczem Racławic i na stałe przeniósł się do tej miejscowości. Począwszy od 15 sierpnia 1946 roku obchodzono w Racławicach Śląskich odpust ku czci Wniebowziętej Matki Boskiej. Dokładnie tak samo, jak wcześniej w Buszcu.

Były to czasy, kiedy władza ludowa szykanowała kościół. Pewnego razu (latem 1948 roku) na racławickiej plebani zjawiła się młoda para. Prosiła ona, by ks. Zająć potajemnie pobłogosławił ich związek. Kiedy znaleźli się wewnątrz budynku

ksiądz został przez nich dotkliwie pobity. Później zachorował. Był też wielokrotnie przesłuchiwany przez antykościelne władze. Zmarł w 1951 roku, dwa dni po racławickim Odpuście. Został pochowany przy kościele.

Późniejsi racławiccy proboszczowie dbali, by kult obrazu nie wygasł. Rok rocznie do Racławic Śląskich ściągają tłumy pielgrzymów z całej Polski na uroczystości odpustowe. Byli to głównie byli mieszkańcy kresów wschodnich, a później ich dzieci i wnukowie. Obraz Matki Bożej odnowiono w latach 70-tych. Wydano wtedy odezwę na cały kraj z prośbą o poparcie prac renowacyjnych. Odezwa brzmiała: „Trzeba przywrócić obrazowi wspaniałą świetność i blask. Taki, jakim niegdyś promieniowała tam daleko, na kresowym wzgórzu”. Zebrano wtedy 100 tysięcy złotych. Prace konserwatorskie wykonali konserwatorzy z Krakowa. Podczas odpustu 15 sierpnia 1975 roku dokonano uroczystego odsłonięcia odnowionego obrazu. Większość osób, które wówczas go widziały płakało.

W tym czasie regularnie na uroczystości odpustowe do Racławic przybywał Georg Franc. Wierzył on, że dzięki Matce z Buszcza przeżył wojnę. W Racławicach dziękował za to, że po wojnie wiele lat mógł cieszyć się życiem w dobrym zdrowiu. Jego marzeniem było, by do tej miejscowości przyjechał niemiecki chór i zaśpiewał przed wizerunkiem Matki Boskiej. Przeszkodził temu ogłoszony stan wojenny. Jeszcze w latach 90-tych można było go spotkać w Racławicach. Zmarł kilka lat temu.

Franciszka Żołnowska, dzięki której obraz uchronił się od zniszczenia i przywieziony został do Racławic zmarła latem 1991 roku. Przed śmiercią prosiła ówczesnego proboszcza ks. Kazimierza Świstka, by w soboty odprawiane były nabożeństwa do Matki Bożej. W 1996 roku obchodzono uroczystości 50 rocznicę przywiezienia obrazu do Racławic. W miejscowym kościele odsłoniętą pamiątkową tablicę, na której czytamy: „Pamięci ks. Filipa Zająca oraz zmarłych i zaginionych z parafii Buszcze”.

Podczas tegorocznych uroczystości odpustowych, które odbędą się już za 2 dni jak zwykle nie zabraknie potomków byłych parafian z Buszcza. Uroczysta Suma Odpustowa zostanie odprawiona o godzinie 11. 0 godzinie 15 zostanie odprawiona specjalna Msza Św. w intencji zamordowanych parafian z Buszcza.

Dziś w okolicy Buszcza po większości grobów pomordowanych Polaków nie ma już śladów. Groby polskich kapłanów zostały zbezczeszczone. Z kilku przykościelnych krzyży został prawdopodobnie jeden. Już tylko buszczecki kościół przypomina o straszliwych wydarzeniach, jakie miały miejsce w tej okolicy ponad 60 lat temu. Ze wschodu dochodzą jednak głosy o planowanej renowacji tego obiektu. Ma się z nim znaleźć kopia obrazu Matki Boskiej, która w 1945 roku znalazła swój nowy dom w Racławicach Śląskich.

Co stało się z ukrytym skarbem?

Pewne wydarzenie jakie rozegrało się na wschodzie w 1975 roku może dowodzić, że w 1944 roku nie wszystko zostało uratowane z Buszczeckiego kościoła. Wtedy grupa elegancko ubranych Polaków prawdopodobnie z okolic Krakowa udała się do spalonego kościoła w Buszcu. Świadek tamtych wydarzeń – Ukrainiec, który podglądał, co dzieje się wewnątrz świątyni zeznał, że Polacy rozbili ocalały ołtarz. Znaleźli wewnątrz złote naczynia liturgiczne. Wiadomo, jednak czego tak naprawdę szukali.

W buszczeckim kościele znajdowała się tajna skrytka, której miejsce znane było tylko proboszczowi. W jej wnętrzu przechowywano złote, bezcenne figurki 12 apostołów. Figurki te były wystawiane tylko jeden, jedyny raz w roku. Umierając ks. Zając zabrał ze sobą do grobu tajemnicę ukrycia tych skarbów.

[Źródło](#)

Bołszewicy, wczoraj i dziś...



Wpadła mi w ręce wydana w Londynie, Anglii w 1919 r. w serii "uncovered editions" (następnie w 1921 i 2000 r.), cenna pozycja: "The Russian Revolution. 1917". Zawiera ona oficjalne raporty obywateli brytyjskich przebywających w Rosji rejestrujące niezwykłą brutalność i rozpętane wprost systematyczne bestialstwo bolszewickiej sekty zgotowane Rosjanom w latach 1917-1919. Ten niezwykle cenny zbiór raportów, wycinków z sowieckich gazet i relacji z pierwszej ręki z zaaranżowanego sowieckiego piekła może być dla nas ostrzeżeniem przed niestety mogącym się ponownie odrodzić, zmaterializować niereformowalnym durnym ludzkim popędem do uzyskania całkowitej kontroli życia swoich współobywateli.

W pierwszej części pozycja zawiera omówienie (z brytyjskiego Foreign Office) natury i celów rewolucji bolszewickiej posługującej się często bezmyślną przemocą, której celem jest sparaliżowanie społeczeństwa strachem, głodem, przemocą i perspektywą bezsilności wobec rozpętanego bezmyślnego terroru. Z raportów i relacji wynika, że do powodzenia rewolucji bolszewickiej w Rosji przyczyniła się klęska armii rosyjskich na frontach I wojny światowej. Klęski te miały swoją przyczynę w ogromnej korupcji i niewydolności państwa w starciu z lepiej przygotowanymi do wojny państwami centralnymi. Drugim czynnikiem była dywersyjna niemiecka ofensywa propagandowa polegająca na inspirowaniu czynników anarchistycznych i bolszewickich destabilizujących i paraliżujących wysiłki

rosyjskie na niemieckim froncie wschodnim. Celem niemieckim było wytrącenie Rosji z wojny, czyli pozbycie się zmory walki na dwóch frontach. W lipcu 1917 r. Rząd Tymczasowy zdelegalizował partię bolszewików jako niemieckich agentów, Lenin uciekł do Finlandii. Jednak rząd nie potrafił sprostać narastającym problemom, stopniowo bolszewicy rozprawili się z konkurencją i sięgnęli po pełnię władzy.

Dywersja niemiecka polegała na materialnym wsparciu kierownictwa sekty bolszewickiej jak również przerzucenie jej liderów z zachodu do ogarniętej kryzysem Rosji (salonka Lenina). Niebagatelną rolę odegrali tu też rodzimi rewolucjoniści socjaliści weterani rewolucji 1905 r. hojnie wspierani przez nienawidzących ortodoksyjnego chrześcijaństwa amerykańskich i zachodnich bankierów. Banki amerykańskie i ich europejskie ekspozytury przekazały bolszewikom miliony dolarów pożyczki w złocie. Ta pożyczka zachodnich bankierów była spłacana później przez bolszewików ze zdobytych carskich zasobów w biżuterii, złocie, i dziełach sztuki.

Tak naprawdę to celem przywódców bolszewickich i ich bankierskich sponsorów była rewolucja światowa, którą następnie Armia Czerwona niosła do swoich towarzyszy w Berlinie. Ten płomień światowej rewolucji został jednak zatrzymany i wygaszony przez Polaków pod Warszawą 1920 r. Koniec tego oryginalnego eksperymentu światowej rewolucji możemy upatrywać ok. roku 1927, kiedy to Stalin przyjął tradycyjne imperialne "święcenia" i wydalil z Rosji ciągle rewolucyjnego Lejbę Bronsteina-Trockiego. Jednak powróćmy do omówienia treści tej fascynującej pozycji.

Z relacji obserwatorów wynika, że celem rewolucji było zniszczenie tradycyjnych struktur rosyjskiego społeczeństwa pod światłymi i nowoczesnymi hasłami równości, wolności, walki z kapitalistycznym wyzyskiem i z rosyjską ciemnotą, w tym z religią. Powstające w ogólnym zamieszaniu jak grzyby po deszczu komitety Czerwonej Gwardii (Red Guards) skupiały najniższy element społeczny od wiejskiej i miejskiej biedoty

po zwykłych kryminalistów i rewolucjonistów. Red Guards wprowadziły kompletną anarchię i przemoc aresztując i często rostrzeliwując napotkanych współobywateli na ulicy, w miejscu pracy, więzieniach bez jakichkolwiek zarzutów, czy sądu.

Ofiarami padała inteligencja, przedstawiciele biznesu, klasy średniej, duchowni, czy oficerowie carskiej armii. Atakowano i grabiono nawet zagraniczne placówki dyplomatyczne. Aresztowani Rosjanie, czy cudzoziemcy byli przetrzymywani w ciasnocie, zimnie i terrorze szerzącego się głodu, tyfusu i cholery. Jedynie bogaci mogli liczyć na zapłacenie sowitego okupu swoim oprawcom i to czasem po kilka razy! Biedni umierali z głodu, chorób lub podlegali egzekucji.

Nowa władza upaństwowiała wszystko co miało jakąkolwiek wartość. W lipcu 1918 r. upaństwowiono wszystkie fabryki, sklepy, banki, kina, teatry i poddano władzy i kontroli bolszewickiej. Upaństwowiali też większe prywatne domy, szkoły, konta bankowe, środki transportu, nawet meble, dzieci (do 18 roku życia), a nawet kobiety! Red Guard wystawiał zaświadczenia, że dany bolszewik ma prawo posiąść każdą kobietę, dziewczynę, jaka mu wpadnie w oko. Oporne kobiety skazywano na chłostę. Zamknięto wszystkie gazety i wydawnictwa, poza bolszewickimi. Zakazano wszelkich protestów i zgromadzeń, oczywiście poza bolszewickimi. Zdelegalizowano wszelkie partie i organizacje w tym nawet socjalistyczne, poza bolszewickimi. Tych, którzy usiłowali protestować dekrety nowej władzy, uspokajano ołowiem.

Brytyjscy obywatele donosili z Rosji, że ok. 90% rosyjskiej populacji jest przeciwna bolszewickiej administracji, którą popiera zaledwie 5%, głównie Żydzi, Niemcy i Łotysze. Najbardziej bolszewicy tępilili oficerów carskiej armii, którzy w konsekwencji przyłączali się do bolszewików dla chleba i dlatego, że bolszewicy grozili zastrzeleniem ich żon i dzieci. W razie dezercji aresztowali ich rodziny do czasu, aż oficerowie zgłoszą się na swoją egzekucję. Czasem rozstrzeliwanie zastąpiono oszczędnościowym planem wieszania w

czym specjalizowali się bolszewickie oddziały chińskie (w Piotrogradzie 5,000 ludzi), mongolskie i łożysze. Dochodziło do bestialstwa, przecinania piłą, krzyżowania, przybijania do ścian, wydłubywania oczu, obcinania kończyn, kastrowania, a nawet obcinania języków (istne barbarzyństwo ala' Wołyń 43). Na czele Red Guards często stali Żydzi, oni często też oskarżani byli o kontrolowanie żywności. Do bolszewików przyłączali się intelektualiści, aby uratować życie i zapewnić racje żywnościowe swoim rodzinom.

Szalała inflacja, królował głód, kwitł bardzo niebezpieczny, ale też intratny handel wymienny miasta z wsią, której dodatkowo bolszewicy rabowali zborze, inwentarz, maszyny, a nawet ubrania. Obywatele mieli tylko prawo do posiadania jednej bielizny i butów na zmianę, pozostałe zasoby były skonfiskowane dla sowieckiego państwa. Bolszewicy rabowali też wszelką biżuterię, złoto, srebro, czy środki transportu. Prześladowania, w tym obcokrajowców nasiliły się w lipcu 1918 r., tuż po zamachu na Lenina i Uritskiego. Aresztowany car Mikołaj II wraz z rodziną i uwięziony i przewieziony do Jekaterynburga. Jednak 17 lipca wobec zbliżającego się Korpusu Czechosłowackiego bolszewicy podjęli decyzję o zamordowaniu rodziny carskiej (Jurowski). Po poćwiartowaniu ich ciał wrzucili je do szybu w starej kopalni.

Bolszewicy zwalczali religię, mordowano księży, pastorów i popów, następowało moralne rozprężenie. Każdy uczeń po ukończeniu 16 roku życia mógł studiować na wybranym przez siebie uniwersytecie nawet jeśli nie umiał czytać, czy pisać. W szkołach spośród studentów wybierano komisarzy, którym podlegali nauczyciele. W Kolomnie (między Moskwą, a Kazaniem) 18 letni chłopiec sprawujący funkcję komisarza zamknął na tydzień całą szkołę po tym jak otrzymał niską ocenę (!).

Według jednej z relacji w listopadzie 1918 r. populacja Piotrogradu osiągnęła jedynie 908,000 (w 1916 r. wynosiła 2,600,000). Pozostali uciekli na wieś, lub zmarli z głodu i chorób (podobna sytuacja jak w oblężonym (przemianowanym)

Leningradzie w czasie II w.ś.). Głód był największym nieszczęściem i sprawnym narzędziem kontroli populacji, którą bolszewicy podzielili na kilka kategorii. Jeśli chodzi o przydziały żywnościowe to najbardziej uprzywilejowaną grupą był aparat partii bolszewickiej i utrzymujący go Red Guard. Otrzymywali oni prawo do 1 funta chleba dziennie, robotnicy $\frac{1}{2}$ funta, pracownicy umysłowi $\frac{3}{8}$ funta, a pozostali $\frac{1}{8}$ funta.

Bolszewicy w marcu 1918 r. zakazali wolnego handlu, a ich dekrety ustalały pensje i ceny poszczególnych produktów. Wskutek braku jakiegokolwiek doświadczenia nowych "elit" władzy wkrótce następowały przerwy w pracy w przejętych fabrykach i biznesach z powodu braku surowców, czy umiejętności już rozstrzelanych, czy uwięzionych inżynierów, właścicieli i fachowców. W maju 1918 r. w Moskwie ceny żywności przedstawiały się następująco: 1 funt chleba 16 rubli, 1 f. ziemniaków 6 r., 1 f. mięsa 35 r., 1 f. wieprzowiny 70 r., 1 f. koniny 15 r., 1 f. mięsa z psa 5 r., 1 kot 6 r...

Wydaje się, że tak wtedy jak i dziś największym czerwonym płaszczem na bolszewickiego byka jest lokalny patriotyzm, nacjonalizm, religia i poszanowanie rodziny i tradycji. Właśnie te wartości są pierwszym celem ataku bolszewików tak ponad 100 lat temu jak i w dzisiejszej rzeczywistości. Obserwujemy podobny idiotyczny pęd do zniszczenia zastanego porządku świata i zastąpienia go bliżej nieokreśloną utopią przez obłąkanych wizją kompletnej kontroli ludzi pozbawionych zdrowego rozsądku.

Tym razem chcą oni powtórzyć bolszewicki eksperyment w sposób bardziej przygotowany, którego fundamenty zmian obserwujemy już od dawna w edukacji, kulturze, mediach społecznościowych, a nawet w penetrowaniu i rozwadnianiu religii. Stopniowo pod przykrywką obrony praw mniejszości (rasowych, czy genderowych) obserwujemy ograniczanie wolności słowa i cenzura wypowiedzi. Następuje dalsze ograniczanie praw rodzicielskich ("rodzimi terroryści"), wzrost przestępczości, wzmożony przemyt

narkotyków i napływ milionów niezidentyfikowanych ludzi przez otwarte granice. Sądy opieszale karzą przestępców, co sprzyja anarchii, zajmują się politycznymi przeciwnikami o innych poglądach (przykład b. prezydenta Trumpe).

To, czy tym razem powiedzie się ich eksperyment zależy dzisiaj od nas, od naszej postawy. Od tego na ile te niszczone przez bolszewie wartości poczynając od rodziny są dla nas ważne. Historia uczy jak kończą się podobne eksperymenty, zaufajmy wiedzy. "Tylko prawda jest ciekawa." Odrzućmy degenerujące cywilizacyjny dorobek pokoleń lewackie "opium dla ludu". Dajmy sobie i naszym dzieciom szansę przetrwania w godności. Odrzućmy nadchodzącą wizję cyfrowego niewolnictwa. Pozostańmy ludźmi, obywatelami. Zachowajmy swoje wywalczone przez naszych przodków prawa i wolności, nie stoczmy się do kategorii pędzonego bydła...

Napisałem ten tekst już w Polsce dlatego, że temat jest niezwykle ważny, ale też obiecałem omawianą książkę koledze jeszcze ze wspólnych studiów na UŁ (Marek Goździkowski), którego praca magisterska dotyczyła właśnie bolszewickiej rewolucji i pewnie taka pozycja sprawi mu przyjemność.

[Źródło](#)

**Ukraińska wrażliwość na
Podkarpaciu. "Bandyci UPA
mówili, że mają żniwa.**

Wpychali drut do oczu..." i wzywali do wspólnej walki



Mordy, grabieże, akcje eksterminacji ludności polskiej przez Ukraińców wynikały z dalekosiężnych, obłąkanych wizji szowinistów z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów oraz [gloryfikowanej przez współczesne państwo ukraińskie Ukraińskiej Powstańczej Armii](#). Te wizje rozpościerały się po Kresach Rzeczypospolitej długo przed wybuchem II wojny światowej, a podsycane przez wielu greckokatolickich popów, którzy zamiast rolę pasterzy wskoczyli w buty mecenasów zbrodni, opętały także ukraińską ludność cywilną, która – zgodnie z relacjami świadków tamtego okresu – z polskimi sąsiadami żyła jak bracia. Niestety, zwyciężyło zło i nienawiść, a fala zbrodni rozlała się nie tylko po Wołyniu i Podolu, a także po ziemi lwowskiej, stanisławowskiej, Zamojszczyźnie i Podkarpaciu. I to właśnie z Podkarpacia, a dokładnie z powiatu lubaczowskiego, chciałbym przytoczyć Państwu wspomnienia wybranych Świadców dramatycznych wydarzeń, które jeszcze przed zakończeniem wojny, polskiej ludności zgotowały ukraińskie bandy. To wybrane fragmenty wspomnień Świadców z podkarpackiej ziemi, która – gdyby nie operacja “Wisła” wspierana przez byłych partyzantów Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich ([zobacz](#)) i pozostałych uczciwych i dzielnych Polaków – wchłonęłaby wiele więcej niewinnej polskiej krwi. Podkreślam, Polacy tych terenów zaangażowani byli w operację “Wisła” nie z pobudek politycznych, by umacniać stalinowską okupację, lecz po to, by mieć dostęp do broni i ratować swoje dzieci, żony, matki i wnuków przed

stepowymi bandytami, których dziś Ukraina zwie wyzwoliciełami i wojownikami o niepodległości.

Relacja Świadka Władysława Rachwała: *W miesiącu kwietniu 1944 r. rozpoczęły się morderstwa na ludności polskiej w całym powiecie lubaczowskim. Ludność szukała schronienia za Sanem na terenie powiatów leżących na terenie powiatów leżących na zachód od powiatu lubaczowskiego. Masowo opuszczała powiat lubaczowski. Droga prowadziła przez Las Bachorski [położonego pomiędzy Lipiną a Jarosławiem – przyp. JM]. Bandyci UPA mówili, że nadeszły dla nich żniwa, więc mordowali wszystkich: dzieci, kobiety, starców. Pomordowani mieli niejednokrotnie połamane kości rąk, nóg, kręgosłupa i inne zniekształcenia ciała. Ciała pomordowanych były tak zmasakrowane przez zadawanie im różnych uderzeń, ciosów i innych tortur przy pomocy specjalnych narzędzi zbrodni, że w wielu wypadkach trudno było ustalić tożsamość zamordowanej osoby. To było bestialstwo, którego nie da się opisać.*

Relacja Piotra Piekły: *W Lesie Bachorski mordowano masowo ludność polską uciekającą za San, żołnierzy Wojska Polskiego i żołnierzy radzieckich. Dziś jeszcze można spotkać tam ludzkie kości. Bandyci spod znaku UPA mordowali bezlitośnie swoje ofiary. Łamali kości, wpychali drut do oczu, wydziobywali oczy.*

Relacja Michała Ważnego: *Było to w roku 1944, to jest zaraz po wyzwoleniu powiatu lubaczowskiego spod okupacji niemieckiej. Nie pamiętam dokładnie daty, ale doskonale utkwił mi w pamięci straszny obraz zbrodni. Idąc, spotkałem w Lesie Bachorskim około 20 żołnierzy Wojska Polskiego pomordowanych przez bandę. Widok był straszny. Ciała żołnierzy zmasakrowane, bez mundurów, bez bielizny leżały na drodze.*

To był rok 1944, zaraz po tym, gdy Sowieci wyparli wojska niemieckie (por. np. [wywiad z Władysławem Zimoniem z Borownicy na Podkarpaciu](#)). Od tego momentu, mimo iż w zasadzie wojna się zakończyła, Podkarpacie zaczęło jeszcze obficie ociekać krwią

niewinnych Polaków. Ukraińcy, zwłaszcza ci należący do dziś gloryfikowanej za Bugiem Ukraińskiej Powstańczej Armii, rozpoczęli masowe mordy naszych rodaków. Zabijali bez opamiętania. W maju 1945 roku, po serii drastycznych morderstw, **wystosowali bezczelny apel**. Była to odezwa pełna kłamstw i cynizmu, mająca ułatwić Ukraińcom zdobycie terenów od Sanu na Wschód, poprzedzone wypędzeniem i wymordowaniem polskich mieszkańców, co skutecznie utrudniali partyzanci biorący udział w operacji "Wisła". Mając pełną świadomość ludobójstwa przeprowadzonego przez swoją formację zwłaszcza na Wołyniu, UPA rozpoczęła odezwę od słów, które spokojnie można by pomylić z narracją współczesnych Sakiewiczów i jemu podobnych. Nie ma tam mowy o sarmackim Katyniu (1652), męczeństwie św. Andrzeja Boboli, zbrodniach na Lwowskich Orłętach i mieszkańcom podlwowskich wsi. Nie ma też mowy o ukraińskiej kolaboracji z III Rzeszą bestialstwie, ani o ludobójstwie, które sami zgotowali na Wołyniu czy Podkarpaciu, do którego mieszkańców ślą ów odezwę. Jest za to stek kłamstw o wspólnej i historii, rzekomo wspólnej walce z Sowietami i Niemcami i zaproszenie do wspólnej walki z bolszewikami. Walki, którą podobno prowadzą Ukraińcy... cwiartując ciała polskich cywilów.

POLACY! Już dużo razu w czasie historii obydwu nasze sąsiedzie narody podzielały wspólnie dołę i niedolę. Wspólnie odbijaliśmy tatarską, razem gromiliśmy prusackich Krzyżaków, jednakowo przeżywaliśmy niemiecko-austrijacką i moskiweską niewolę, a ostatnim czasem jednako zniewoleni hitlerowskimi i bolszewickimi imperialistami, przeciw którym oba nasze narody prowadziły i prowadzą zaciężną wyzwającą walkę.

Cała odezwa kończy się rzecz jasna banderowskim pozdrowieniem, które należy rozumieć: jeśli nie przejdziecie na naszą stronę – wytniemy was w pień, co już udowodniliśmy. Oto wrażliwość bohaterów Ukrainy w pełnej krasie.

Czy czytaliście o tym w polskojęzycznych podręcznikach do

historii? Czy mainstream, reżimowe media, doniosły Wam o wrażliwości bohaterów Ukrainy na Podkarpaciu w trakcie i po II wojnie światowej?

Ostatni Świadkowie jeszcze żyją i pamiętają gehennę, którą zgotowali im Rusini, od czasów wojny sami siebie zwący Ukraińcami. Wielu Świadków pozostawiło swoje wspomnienia na papierze. Inni tamte czasy wspominają przed moimi kamerami.

Jestem przekonany, że te wspomnienia są skutecznym orężem w walce o prawdę, a równocześnie są cegiełką w budowaniu pomnika, dla tych, których państwo ukraińskie i uległa mu filoukraińska władza osiedlona w Polsce, skazuje na zapomnienie. Setki wspomnień tych tragicznych czasów już niebawem wydam w wielotomowej pozycji książkowej, która – tak sądzę – powinna znaleźć się w bibliotece polskiego patrioty, a jej treść przekazywana pokoleniom. Ten artykuł oraz wszystkie przeprowadzone przeze mnie, opracowane i opublikowane wywiady ze Świadkami potraktujcie jako preludium do lektury mojej najnowszej książki ze wspomnieniami Polaków ocalałych spod ukraińskiego topora. I tom poświęcony jest zwłaszcza Polakom pomordowanym na Wołyniu, Podolu i w Małopolsce Wschodniej. W II i kolejnych zwłaszcza przemówią Świadkowie z Podkarpacia i Zamojszczyzny.

Podkreślam! Nie publikuję tych faktów, wspomnień, żeby podsycać nienawiść do Ukraińców. Nie mówię tego, żeby na nich kogokolwiek napuszczać, by robić im krzywdę, by ich postponować. Wręcz przeciwnie. Mówię to po to, by oni także od nas otrzymali lekcję historii, której nie otrzymają w szkołach za wschodnią granicą, ani w popkulturze. Polacy, bądźmy ludźmi dla Ukraińców. Dajmy im prawdę, na którą także jako ludzie po prostu zasługują! Dajmy im prawdę i bez kompleksów podnośmy, że Polska nigdy nie będzie brunatna, a Naród Polski nigdy nie pozwoli na gloryfikację zbrodniarzy.

Odezwa UPA (fotokopie):

Za samoistne i niezależne
istnienie Państwa i narodu

Wola Narodom i człowiekowi:

"Witajmy walkę innych zniewolonych narodów
za swoje wyzwolenie. Z tymi, z osobna na-
szymi sąsiadami, życzymy być w dobro są-
siedzkich wtajemnych i współpracować we
wspólnej walce przy umowie poszanowania
niemi wyzwoleniczej walki ukraińskiego Na-
rodu"

Z manifestu Ukr.Główn.Wydz.Ładu
Danego w czerwcu 1944r.

P O L A C Y !

Już dużo razy w czasie historii obydwu nasze sąsiedzkie narody
podzielały wspólnie dołę i niedolę. Wspólnie odbijaliśmy tatarską na-
wałę, razem gromiliśmy prusackich Krzyżaków, jednakowo przyżywaaliśmy
niemiecko-austriacką i moskiewską niewolę, a ostatnim czasem - jedna-
ko zniewoleni hitlerowskimi i bolszewickimi imperialistami, przeciw
którym oba nasze narody prowadziły i prowadzą zaciętą wyzwalającą
walkę.

Na przeciągu długiego rozdziału historii odnoszenia się pomię y
polskim i ukraińskim były różne. W zależności od niego przychodziły
takie rezultaty, jakie można doprowadzić do takiej prawdy: zgoda oby-
dwóch naszych narodów, przynosiła im państwową możność, a niezgoda
była przyczyną straty państwowości co przynosiło w swoich następstwach
śachliwą niewolę dla naszych narodów. I tak kiedy Polska, zadawszy
cios z tyłu dopomogła Moskwie powalić ukraińskie-kozackie Państwo, to
oprócz tego, Moskwa wzrosła w siłę doprowadziła Polskę do potrójnego
rozbioru. W ślad za tem przeżyła 150 lat ciężkiej niewoli, kiedy w
1918/20r. Polska dopomogła moskiewskim bolszewikom zniewolić Ukrainę,
to po krótko zaledwie 20 letnim istnieniu samoistnego Państwa polskie-
go, ci sami bolszewicy na spółkę z hitlerowskimi grabieżcami zlikwido-
wali Państwo Polskie i nałożyli ciężkie jaźmo polskiemu narodowi, w ja-
kim on przebywa do tej pory, choć okupanci zmienili się.

Zaraz po ucieczce hitlerowskich oprawców, polskie ziemie okupował
bolszewicki imperjaliści, którzy dla zamydlenia oczu polskiemu narodo-
wi i innym narodom świata, stwożyli agenturę tak zwany demokratyczny
"Urząd", a w rzeczywistości zniewolili polski naród. W tej sytuacji
zdawało by się, że polski naród powinien z czysto przyrodniej koniecz-
ności korzyści na żadne walki pierwsze, za wszystkie kremłowskie zni-
olenia. Ta prawdziwość mała wygląda inaczej.

Mimo tego, to pewna ilość polskiego społeczeństwa nadaje zdecydo-
wane walki przeciw bolszewickim najeźcom, to jednak połowa polaków
poszła z kremliskimi duszozgubami, i na spółkę z N.K.W.D. prześlado-
wała, rabują i mordują niewinną ukraińską ludność, donosząc na ukraińców
jął ukraińskie osiedla itp. Ba co więcej. Do tej haniebnej roboty za-
pręgiła się pewna część polskiego społeczeństwa a nawet członkowie
polskiego socjalistycznego ruchu /A.K./ specjalnie ci którzy zatrudni-
ni w administracji i milicji /wypadki w powiatach: Sanockim, Leskim,
Przemyskim, Jarosławskim i innych/. Przeciw temu świadczą fakty i do-
kumenty, które znajdują się w naszych rękach i jakie rozumie się my
wykorzystamy wewnątrz kraju i na forum międzynarodowym.

Jakie następstwa dla polskiego rządu pytanie i tym samym dla
polskiego narodu - przyniesie taka bezcelowa walka przeciw ukraińcom,
do ją przewodzą polacy na ukraińsko-polskich terenach?

Oto oni 1/ pogłębić poróżnienie między ukraińskim i polskim naro-
dem i zmusić ukraińców do zastosowania obronnych i odpłacić się akcją
2/ polacy wykluczą siebie z frontu zniewolonych narodów i dowiedzą do
do pownej izolacji swoje państwowe problemy - wśród zniewolonych naro-
dów i międzynarodowej arenie ogólnej. A tym samym sąsądzą na śmierć
sprawy swojej niezależności. Bo trzeba polskiemu narodowi pod siłę
zrozumieć, że Polska nigdy nie może być samoistnym państwem przy boku
bolszewików, a jeszcze może stać się na jej trupie. Jednakowo silny
polacy wobec bolszewików beznadziejnie bezsilni, choćby korzystali

pośrednio i bezpośrednio potrzymaniem...
przykład z niemiecko-polskiego paktu i teraźniejszych politycznych...
sin/. Tak jasno, co do rozgromienia bolszewików mogą dokonać tylko...
kiepojednania zniewolonych narodów, między temi ukraiński naród...
wielką ważną pozycję bo on wypełni tak pęresywne ideje, co ma on...
rozsadzić bolszewickie wnętrza. A to przed umową Brezi bolszewickim...
imperializmu.

Gdzie wtedy miejsce polskiemu narodowi temu wyzwolonemu bolszew...
kiemu frontowi i jaką dola wówczas czeka Polski naród tego przyw...
Ta myśl i wybór pozostawimy samym polakom.

P O L A C Y! Ukraiński naród wiecie zaraz zacięty bój z bolszew...
kami najeźdźnikami. Taką walkę prowadzą narody bratnie od Bałtyku, na...
dniej Magoli i Azii. Ta walka zrasta z każdym dniem na sile i w ka...
położy kres bolszewickiemu niewolnictwu. Jendocześnie zbliża się kon...
między Anglo-amerykanami z jednej strony z bolszewikami z drugiej...
Przytem pamiętać, należy, że zachodni alianci potraktują problem ukra...
nych z bolszewikami narodów, jako całość, jako jednostajny przeciw...
snewicki front. Tak zrewidujecie wy swoje zgodne stanowisko i wyjdzie...
w ławę tego wielkiego wyzwolonego złączenia, wyzwolonych narodów, po...
jeszcze czas. Opamiętacie swoich obłudnych synów, jaka gorzka była...
praca z bolszewickimi okupantami w walce przeciw ukraińcom. A takie...
pozostaną nadal agentami Stalina i będą rabować, mordować, zmuszać...
przesilenia i prześladowania ukraińskiego nasilenia. Odpowiadamy Gł...

P O L A C Y! Zatrudnieni w administracji i milicji!!! Wy pier...
zdradzili swój naród za współpracę z kwatermistrzami bolszewickimi okupa...
mi. Mordujecie niewinne ukraińskie społeczeństwo, rabujecie jego ma...
palić wie, rzucacie do ognia dzieci, bijecie niewiasty i starców...
strzelacie do publiczności i wyprawiacie zwierzęce orgie po ukraińskich...
wsiaach. To teraz my wydały na wasze opamiętanie, spodziewajcie się co...
polityczne, rozum widzimy ukraińskiej rewolucji. Ale wy pokazujecie...
w swym bestjałstwie jesteście niepoprawni.

Dlatego my przyzyskamy, że bardziej oni radykalnych środków użyją...
tym my jednakowo nie zamierzamy podtrzymać walki przeciw polskiemu nar...
dowi, który tak samo jak my prowadzimy nie modną walkę przeciw staliń...
okupantom i przeciw wam zdrajców agentów.- Ostatni raz wołamy do was...
opamiętania, nie prześladowcie, nie rabujcie, nie strzelajcie, nie bijcie...
spokojnego ukraińskiego społeczeństwa, nie strzelajcie, nie bijcie...
się z nimi nie po ludzku, nie zmuszajcie do przesiedlenia, bo ukraiński...
naród odpowie zbrojnie samoobroną i to przyniesie wam niepotrzebne...
ty a i tym nie zdobędziecie sprawy granicy, bo jeszcze musicie prowad...
walkę za ojczyznę a po drugi kłopoty terror nie nie zrobi, bo sprawa go...
jedno jest w stanie rozpatrzyć prawdziwy ukraiński i polski rząd pr...
spotkaniu z ukraińskimi powstańcami, nie próbujecie wyciągać broni i...
dujcie, że wy polska milicja a to wtedy i wy wyjdziecie cało. Nie wyko...
cie rozkazów stalińskich okupantów bo te nakazy tych, co mordowali...
kami tysięcy w roku 1939 na 41 co stworzyli Katyńskie cmentarzysko, co...
dzisiaj rozstrzelają polskich patryjotów w więzieniach Lublina i Rajsa...
czewa. Nie pracujcie dla moskiewskich ludożerców ich nie jest życie to...
wasza śmierć. żadnej Demokratycznej i niezależnej Polski oni nie jest...
dadzą, a z-niewolą polski Naród, jai i zniewolili ukraiński. I przynio...
wam wszystkie /dobra/ stalińskiej konstytucji: głód, strach, rozstrza...
więzienia, obozy, Sybir, Sołówki, duchowe poniżenie, eksploatacje prac...
cego narodu.- Jak wy swojego odnośzenia do ukraińskiego narodu nie znie...
nie winię to zato odpowiedzialność spada na wasze czarne sumienia.
Opamiętacie się bo przeklinie was wasz naród! Śmierć niemiecko-bolszewi...
kim najeźdźcą i ich podłym agentom! Niech żyje samodzielne i niezależne
Państwa zniewolonych narodów!

Maj 1945.

UKRAINECY POWSTALI

Kanibale z UPA



Wiedzieliście Państwo, że banderowcy uprawiali kanibalizm na swoich, pomordowanych przez siebie ofiarach?

Dostałem dziś po południu z jednego z portali społecznościowych, na których publikuje, szokujący list na ten temat, od pewnej starszej mieszkanki południowej Polski, po uprzednim przesłaniu tej Pani filmu ze starym wykładem, a tak naprawdę opowieścią prof. Wiktora Zina, której kanwą było **prawdziwe zdarzenie, jakie miało miejsce w Wigilię Świąt Bożego Narodzenia 1942 roku.**

Opowieść Prof. Wiktora Zina o banderowskim mordzie w wigilię Bożego narodzenia. Ukraińscy kuzyni bez żadnej litości, z zimną krwią zamordowali swoich polskich siostrzeńców w wigilijną noc. **To swoista przestroga dla obecnego pokolenia polskich durni, którzy po 24 lutego zapadli na chorobę banderamoku, że obecnie nic podobnego się nie powtórzy i będzie inaczej, niż wtedy.** Nic bardziej mylnego w takim rozumowaniu, bo to typowa droga samo oszustwa. Historia właśnie kończy zataczać koło i jest tylko kwestia czasu, że ponownie się powtórzy, będąc strasliwym przebudzeniem dla tych, którzy uwierzyli w podawane im przez obecna propagandę kłamstwa. Pozycja obowiązkowa w każde święta.

Dokładnej lokalizacji miejsca obecnego zamieszkania i jej nazwiska, z oczywistych względów, nie opublikuje, bo byłoby to

równoznaczne ze skazaniem jej osobiście, oraz całej rodziny tej Pani w obecnej atrapie Polski, na dosłowny medialny lincz, a w niczym też nie przesadzę, gdy stwierdzę, że i na bezpośrednie zagrożenie życia jej samej i jej najbliższych również, ze strony odmóżdżonych, sfanatyzowanych, polskojęzycznych sług Ukrainy, jakich masowy wysyp nastąpił po 24 lutego bieżącego roku, niczym eksplodujący nagle, nie wiadomo skąd gejzer cuchnących fekaliiów, które zatruły do końca i tak już niezbyt zdrowa atmosferę, panującą po dwuletnim, ordynarnym oszustwie operacji psychologicznej Davida 19.

Opisuje ona w nim historie starszego brata swojego taty, którego rezuny z UPA schwytały w specjalnie zastawionej na niego zasadzce 22 grudnia 1945 roku, i którego następnie po bestialskich torturach rozerwano końmi, a potem poćwiartowano, ugotowano, upieczono i w całości po prostu... zjedzono!

Pewien Ukrainiec, sąsiad jej babci, mieszkający w gospodarstwie znajdującym się nieopodal jej domu, dwa tygodnie później przyniósł 6 stycznia 1946 roku, w Wigilię greckokatolickiego Bożego Narodzenia, zawinięty w gazetę kawałek ciała jej zamordowanego przez upowców syna, który się z niego ostał i rzucając go na stół w jej kuchni, wycedził szyderczo przez zęby, z nie schodzącym mu z twarzy uśmiechem... „Masz tu kawałek schabu swojego Janka”.

Dlatego podtrzymuje i to z jeszcze większą mocą, swoje wszystkie, wcześniejsze twierdzenia, które głoszę od dziesięciu lat, czyli od samego początku mojej Kresowej działalności, iż wszystkich miejsc kaźni, dziesiątek tysięcy Polaków, spośród setek tysięcy zamordowanych przez banderowców, nie da się już nigdy ustalić, ani też odnaleźć ich szczątków, a tym samym udokumentować ostatecznej, prawdziwej liczby polskich ofiar ukraińskiego ludobójstwa, nie mającej nic wspólnego z obecnie zafałszowaną cyfrą, podawaną do wierzenia polskiemu społeczeństwu przez kłamców i fałszerzy historii, autorstwa reżimowych inżynierów dusz i kreatorów

kłamstw, jako obowiązujących, jedynie słusznych, objawionych przez nich maluczkim prawd wiary, a tym samym doprowadzić do ich godnego, chrześcijańskiego pochówku, z tego prostego powodu, gdyż najzwyczajniej w świecie, co i tak nadal brzmi porażająco w dosłownym tego słowa znaczeniu, iż bardzo wiele z polskich ofiar OUN – UPA, zostało najzwyczajniej w świecie, skonsumowanych przez swoich banderowskich morderców.

Jak napisała dalej w swoim liście, w bunkrach UPA, okresy zimy, wbrew twierdzeniom współczesnej, banderowskiej propagandy, nie należały do łatwych i często brakowało zapasów żywności, by wykarmić kryjących się w nich tysiący bojców spod znaku tryzuba, które to braki w aprowizacji w mięso, będącym podstawowym źródłem białka, niezbędnego do przetrwania w tak ekstremalnych, panujących wtedy, warunkach bardzo ostrych zim, nadrabiano odpowiednio przygotowanymi zasobami, z... pomordowanych wcześniej przez upowców ich polskich ofiar!!!

Sama świadomość tego faktu, dosłownie mrozi krew w żyłach i wywołuje u każdego normalnego człowieka po dzień dzisiejszy odruch wymiotny na samo wspomnienie czegoś podobnego, bo brzmi to jak relacja z jakiegoś arcy zwyrodniałego, bo nie mieszczącego się w żadnych cywilizowanych normach horroru, w którym sam szatan i jego demony, grały pierwszoplanową rolę architektów tego ponurego dramatu i były także autorami tego samego scenariusza dla wszystkich uczestników tego diabelskiego sabatu, do udziału w którym banderowcy zgłosili się samorzutnie, na ochotnika, by odegrać w nim rolę, najgorliwszych ze wszystkich sług Lucyfera.

Zdumiewa zarazem w tym wszystkim, także coś jeszcze, a mianowicie, że znajomość tych porażających faktów, nigdy nie została podjęta przez kogokolwiek w celu ich wyświeatlenia, zarówno w czasach tzw. komuny, ani też w żadnej z trzech dekad istnienia nowotworu o nazwie III RP, przez naczelną agendę tego „parapaństwa”, specjalnie ponoć do tego powołana, by zajmowała się ona również takimi właśnie sprawami, czyli tzw. zatroskanego o polską pamięć narodową IPN. I do dziś

instytucja ta z wiadomych już dziś wszystkim, powodów, nawet nie spojrzała w stronę tego tematu, nie mówiąc już nawet o choćby li tylko, jego powierzchownym dmuśnięciu. Jak zresztą wielu innym, niewygodnym obecnemu układowi niewładzy bantustanu Ukro-Polin także, o ironio, pomimo tego, że żyje wciąż wielu świadków tego ukraińskiego zdegenerowania i zwyrodnialstwa tamtego czasu, żywcem wziętego z najmroczniejszych zakątków piekła, którym jest nasza planeta, gdzie zdziczały kanibalizm był normą dnia codziennego i wyznacznikiem całkowicie upadłej na samo dno natury i charakterów ludzkich – plemion i narodów go praktykujących, przez wiele długich wieków, a także ich głównym znakiem rozpoznawczym, podobnym banderowcom potworów, o których czytaliśmy dotąd, jedynie w takich mrocznych powieściach na ten temat, jak np. „Przygody Robinsona Crusoe” Daniela Dafoe; „Do ostatniej kości” Camille De Angelis; „Historia Kanibalizmu” Constantine Nathan i wielu innym, im podobnym, i jedynie słyszeliśmy o postaciach, równoznacznych banderowskim bestiom w ludzkiej powłoce, osobnikach stosujących te same praktyki wyrafinowanych zbrodni, co oni, jak dyktator Haiti François Duvalier, dyktator Dominikany Rafael Leónidas Trujillo, czy Idi Amin, zwany pieszczotliwie przez swoich poddanych, rzeźnikiem Ugandy, oraz samozwańczy Cesarz Republiki Środkowo Afrykańskiej Jeana-Bédela Bokassy, którzy, tak jak banderowscy ludobójcy czasów drugiej wojny światowej, co widać już całkiem wyraźnie w obecnym czasie, są dzisiaj już bez żadnego zażenowania, udawania, czy zachowania choćby minimum pozorów, otwarcie promowani i kreowani, na wzory moralności i bohaterskich obrońców zasad, wprowadzanych przez globalistycznych władców, rękami takich właśnie, podległych im szumowin, na wcześniejszym etapie „mądrości” dziejów, tj. wszystkich wartości zachodniej demokracji staro – nowego ładu, cokolwiek się pod tym bełkotem kryje, które z niezrozumiałych dla nich powodów, zostały na wiele długich dziesięcioleci powstrzymane przez palecBoży, by przedwcześnie nie skaziły Ziemi i nie zniewoliły przed wypełnieniem czasu całej ludzkości, a teraz ponownie wyszły na świat z czeluści

mrocznej otchłani, by dopełnić swego dzieła oszustwa, zwiedzenia i zagłady tych, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale ponad wszystko ukochali kłamstwo.

Więc czego jeszcze nie pojmujesz mój drogi rodaku?

[Jacek Boki](#)